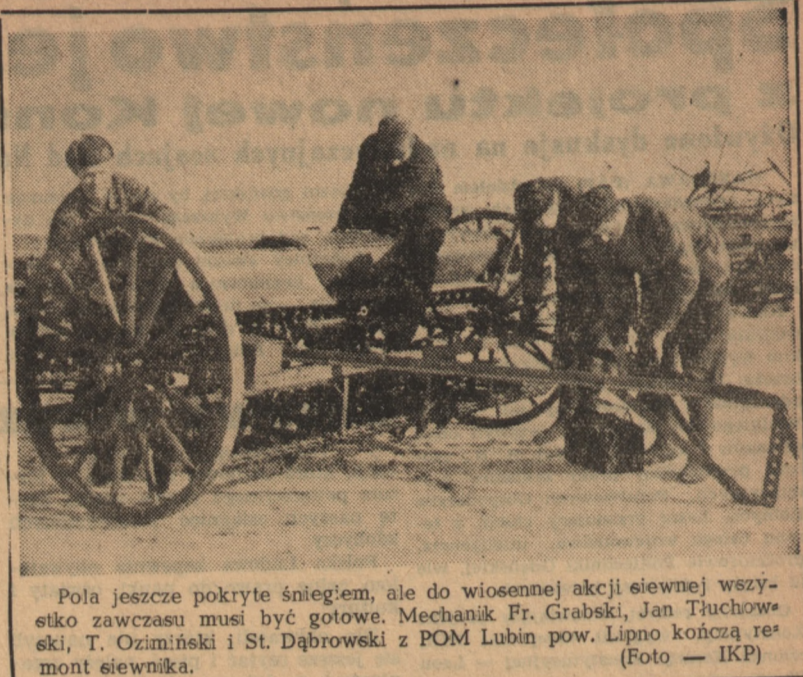


**ILUSTROWANY**  
**KURIER POLSKI**

ROK VIII (1952) Niedziela, poniedziałek, 17/18 lutego Nr 42 (2231) Cena 15 gr



Pola jeszcze pokryte śniegiem, ale do wiosennej akcji siewnej wszystko zawczasu musi być gotowe. Mechanik Fr. Grabski, Jan Tłuchowski, T. Ozimiński i St. Dąbrowski z POM Lubin pow. Lipno kończą remont siewnika. (Foto — IKP)

**Chłopi witają z uznaniem uchwałę Sejmu Ustawodawczego o nowym systemie kontraktacji i obowiązku dostaw żywności**

WARSZAWA (PAP) Uchwalona przez Sejm ustawa, dotycząca nowego systemu kontraktacji i obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych znana już jest chłopom całego kraju. We wsiach zradiofonizowanych chłopcy zapoznali się z treścią ustawy, z odczuciem PZPR i ZSL oraz z wywiadem Ministra Rolnictwa Dąb-Kociola już z wieczornych audycji Polskiego Radia w dniu uchwalenia ustawy, tzn. 15 bm., a w pozostałych wsiach 16 bm. w czasie zebrań gromadzkich.

**Chiny walczą skutecznie z epidemiami**

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin podaje: W Chińskiej Republice Ludowej skutecznie walczą się choroby epidemiczne. W ciągu ubiegłych dwóch lat ponad 200 milionów osób otrzymało zastrzyki przeciw ospie. W wielu rejonach nie zanotowano od maja 1950 roku ani jednego wypadku ospy. W Chinach północno-wschodnich, w Mongolii wewnętrznej i w wielu innych prowincjach liczba zachorowań na ospę zmalała o 50 proc. W roku bieżącym zastrzyki przeciw ospie otrzyma 260 milionów osób.

**Nowa porażka rządu Faure'a**

PARYŻ (PAP) Na posiedzeniu komisji finansowej Zgromadzenia Narodowego premier Faure przedstawił projekt zwiększenia podatków o 10 proc. Faure oświadczył, że nowe fundusze są potrzebne w celu pokrycia wydatków, związanych z kontynuowaniem wojny w Indochinach i zobowiązaniami wynikającymi z paktu atlantyckiego. Wniosek rządowy został odrzucony przez komisję. 21 deputowanych głosowało przeciwko wnioskowi, 17 — za wnioskiem, a 5 wstrzymało się od głosu.

**Ojczyźnie, miastu i sobie**

Kierując się głęboką troską o wspólne interesy ludności pracującej miast i wsi — Sejm Ustawodawczy RP uchwalił w dniu 15 bm. doniosłą ustawę o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych. Ustawa ta, przynosząca szereg poważnych korzyści hodowcom, czyniąc hodowlę zwierząt przedsięwzięciem wysoce intratnym, wprowadzając dla całej wsi sprawliwy i jednolity obowiązek świadczenia na rzecz zaopatrzenia w mięso ludności pracującej miast — stanowi nowy krok na drodze zmniejszenia dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju wsi, zacieśnienia i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, wzmacniania spójnie gospodarczą miast i wsi, zwiększenia możliwości tempa industrializacji kraju, industrializacji będącej fundamentem potęgi naszej Ojczyzny i podstawą wspólnego dobrobytu. Przyczyniając się do zwiększenia ilości gospodarstw, prowadzących hodowlę, dając hodowcom możliwość kontraktowania nadwyżek trzody chlewnej ponad obowiązkowe, niewielkie minimum na jeszcze dogodniejszych i korzystniejszych warunkach niż dotychczas, gwarantując hodowcom wysokie ceny za żywiec, umożliwiając im nabycie węgla i pasz treściwych, zapewniając kontraktującym możliwość korzystania z wysokich premii — uchwała Sejmu Ustawodawczego służy jednocześnie interesom ludności pracującej miast. Ustawa ta posiada również swoje wyraźne ostrze, skierowane przeciw spekulantom i kula-kom, przeciw tym wszystkim,

Uchwała wzbudziła wśród chłopów ogromne zainteresowanie, toteż na zebraniach przybyli oni bardzo licznie, aby jak najdokładniej dowiedzieć się o wszystkich sprawach, związanych z nowym, bardzo korzystnym systemem dostaw żywności. Wyjaśnieniami udzielali chłopom aktywni wiejscy oraz robotnicy, którzy przybyli na wieś z pobliskich zakładów pracy. Zapoznając się z ustawą, wielu chłopów wyrażało uznanie dla nowych zasad dostaw żywności, stwierdzając, że są one korzystne dla hodowców i że przyczynią się do dalszego rozwoju hodowli, do ukrócenia istniejącej jeszcze spekulacji oraz do poprawy w zaopatrzeniu ludności miast w mięso i tłuszcz. Korespondenci PAP z różnych województw nadesłali pierwsze meldunki o zebraniach gromadzkich, które odbyły się w dniu 16 bm. Oto niektóre z nich: O zainteresowaniu, jakie wśród chłopów w województwie krakowskim wzbudziła ustawa sejmowa, dotycząca nowych warunków kontraktacji i obowiązkowych dostaw żywności, świadczy żywe dyskusje na zebraniach. Np. na zebraniu gromadzkim w Batowicach w dyskusji na temat ustawy zabierali głos wszyscy obecni chłopcy, podkreślając, że nowe warunki kontraktacji zachęcają ich do potęgowania wysiłku w kierunku podniesienia produkcji hodowlanej. Na zebraniu informacyjnym w gromadzie Przykwa pow. garwolińskiego średniorolny chłop ob. Szpadzik powiedział:

„Kierując się głęboką troską o wspólne interesy ludności pracującej miast i wsi — Sejm Ustawodawczy RP uchwalił w dniu 15 bm. doniosłą ustawę o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych. Ustawa ta, przynosząca szereg poważnych korzyści hodowcom, czyniąc hodowlę zwierząt przedsięwzięciem wysoce intratnym, wprowadzając dla całej wsi sprawliwy i jednolity obowiązek świadczenia na rzecz zaopatrzenia w mięso ludności pracującej miast — stanowi nowy krok na drodze zmniejszenia dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju wsi, zacieśnienia i umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, wzmacniania spójnie gospodarczą miast i wsi, zwiększenia możliwości tempa industrializacji kraju, industrializacji będącej fundamentem potęgi naszej Ojczyzny i podstawą wspólnego dobrobytu. Przyczyniając się do zwiększenia ilości gospodarstw, prowadzących hodowlę, dając hodowcom możliwość kontraktowania nadwyżek trzody chlewnej ponad obowiązkowe, niewielkie minimum na jeszcze dogodniejszych i korzystniejszych warunkach niż dotychczas, gwarantując hodowcom wysokie ceny za żywiec, umożliwiając im nabycie węgla i pasz treściwych, zapewniając kontraktującym możliwość korzystania z wysokich premii — uchwała Sejmu Ustawodawczego służy jednocześnie interesom ludności pracującej miast. Ustawa ta posiada również swoje wyraźne ostrze, skierowane przeciw spekulantom i kula-kom, przeciw tym wszystkim,

„Normy obowiązkowej odstawy nie są wcale duże. Ustawa jest dla nas dobra i nawet potrzebna, bo nauczy leniuchów roboty. Ci, którzy zaniedbali swoją hodowlę, będą musieli ją teraz polepszyć. I tu właśnie widać dobro ustawy, bo dopomoże ona do poprawienia zaopatrzenia ludzi w mięśnie, a gospodarzy zachęci do rozwijania hodowli, przez co podniesie się dochód z gospodarstw.

**Naród radziecki przed 150 rocznicą urodzin W. Hugo**

MOSKWA (PAP) W związku z uchwałą sesji Światowej Rady Pokoju w Wiedniu w sprawie obchodu 150-lecia urodzin wielkiego pisarza francuskiego Wiktora Hugo, powołany został w ZSRR wszechzwiązkowy komitet obchodu 150 rocznicy urodzin wielkiego pisarza. Na czele komitetu stanął przewodniczący Związku Pisarzy Radzieckich — A. Fadiejew. W skład komitetu weszli wybitni pisarze radzieccy: Erenburg, Szolochow, Simonow, Bażan i wielu innych działaczy świata kulturalnego i artystycznego ZSRR.

W dniu 15 lutego odbyło się w Moskwie pierwsze posiedzenie komitetu obchodu, na którym opracowano plan uroczystości związanych z tą doniosłą rocznicą. Nakładem państwowego wydawnictwa literatury pięknej ZSRR ukaże się w roku bieżącym jedno- i dwutomowy zbiór dzieł wybranych Wiktora Hugo oraz zbiór jego wierszy. W ZSRR dzieła Wiktora Hugo wydano dotychczas w 44

**Amerykańskie bazy atomowe we Francji**

PARYŻ (PAP) Waszyngtoński korespondent dziennika „Le Monde” — Maurice Ferro — donosi, że Amerykanie budują we Francji bazy dla wielkich bombowców, mogących przewozić bomby atomowe. MOSKWA (PAP) Dziennik „Prawda” komunikując wiadomość podaną przez „Le Monde” o budowie amerykańskich baz atomowych we Francji, pisze: Ogłoszenie tej wiadomości świadczącej o tym, że nad Francją zawisło niebezpieczeństwo wojny atomowej, na biera tym większego znaczenia, że ukazała się ona w przeddzień głosowania we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad wotum zaufania dla rządu w sprawie utworzenia tzw. „armii europejskiej”. Wiadomość ta dowodzi raz jeszcze, dokąd prowadzi Francję ludzie, którzy wciągnęli ją do agresywnego bloku atlantyckiego.

**Plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego**

WARSZAWA. W dniu 16 bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem przewodniczącego Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego — wicemarszałka Sejmu Ustawodawczego RP Wacława Barcikowskiego — posiedzenie plenarne Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Centralny Komitet SD zatwierdził wnioski Komitetu Politycznego CK SD w sprawie zmiany struktury organizacyjnej Sekretariatu Generalnego Stronnictwa Demokratycznego oraz powołał nowy skład Sekretariatu Generalnego w osobach: Sekretarz Generalny — min. Leon Chajm, zastępca Sekretarza Generalnego — poseł Zygmunt Moskwa, członkowie Sekretariatu Generalnego: Tadeusz Gout, poseł Stanisław Stefański, poseł Witold Wenclik. Ponadto do składu Sekretariatu Generalnego zostali delegowani stali przedstawiciele: Prezydium Rady Naczelnej Stronnictwa w osobie min. Jana Rabanowskiego i Centralnego Komitetu w osobie wicemin. Eugenii Krassowskiej. Ponadto Centralny Komitet Stronnictwa powziął szereg uchwał w sprawach organizacyjnych i personalnych.

**DYSKUTUJEMY nad projektem Konstytucji**

**Maria Szczęsna**  
Aktorka i reżyserka Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej. Projekt nowej Konstytucji obchodzi mnie do głębi i jako kobietę i jako aktorkę. Ta podwójna rola ułatwia mi konfrontację przedwojennej przeszłości z dzisiejszą rzeczywistością, pozwala mi raz jeszcze z bliska przyrzeć się doli kobiety-aktorki pod rządami reżimu sanacyjnego, ustalić pozycję społeczną i zawodową, jaką zdobyła w Polsce Ludowej. Skończyły się więc bezpowrotnie czasy szkodliwego „protekcjonizmu”, kiedy o tzw. karierze kobiety w teatrze decydowały nie tylko praca i talent. To — na szczęście — należy już do bezpowrotnej przeszłości, tak samo jak konieczność schlebienia wówczas gustom drobniomieszczanśkim w szmirach o wydziewki... kasowym. Jakież olbrzymie przemiany musiały dokonać się w ciągu kilku lat Polski Ludowej, kiedy dziś zagwarantowano kobiecie całkowite równouprawnienie z mężczyzną. I to we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Państwo Ludowe, obejmując mecenat nad sztuką, zapewniło jej wspaniały rozwój, umożliwiło stać się potrzebom mas pracujących. Nic dziwnego, iż widownie teatralne zapelniają robotnicy, chłopcy oraz inteligencja pracująca. Głęboki proces przemian przeobraził również drugą stronę ramпы teatralnej. Słowa zachłystujące się faszystem, gloryfikujące kapitalizm, przemilczające natomiast przedwojenny wysiłek człowieka zostały raz na zawsze wyparte ze sceny przez słowa proste jak nasza droga do socjalizmu, mocne — jak fundament zdobyczy polskiego ludu pracującego, na którym zbudował on gmach nowej Polski, Polski — miłującej pokój, Polski kroczącej do socjalizmu. Nowa Konstytucja, gwarantując w pełni trwałość oraz dalszy rozwój tych zdobyczy i osiągnięć, pozwoli nam jeszcze lepiej służyć interesom Pokoju, Polski i Sztuki.



**Odezwa władz państwowych i masowych organizacji społecznych w sprawie dalszego kształcenia absolwentów początkowego nauczania dorosłych**

WARSZAWA (PAP) W związku z uchwaleniem przez Sejm Ustawodawczy RP ustawy o zmianie form organizacji nauczania początkowego dorosłych, Minister Oświaty, dotychczasowy pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem oraz władze naczelne masowych organizacji społecznych wystosowały do społeczeństwa następującą odezwę: OBYWATELE! Polska dzięki władzy ludowej osiągnęła — zwłaszcza w okresie ostatnich trzech lat — duże wyniki w likwidacji analfabetyzmu. Dotychczasowe osiągnięcia na tym polu przekroczyły najśmielsze dążenia najbardziej postępowych patriotów polskich w historii naszego narodu. Wysiłkiem masowych organizacji społecznych, tysięcy działaczy oświatowych, młodzieży szkolnej i nauczycielstwa, nauczono czytać i pisać ponad milion obywateli. Usunęliśmy jedną z olbrzymich za-

**Napięta sytuacja w Tunisie**

PARYŻ (PAP). Francuskie dzienniki demokratyczne donoszą, że sytuacja w Tunisie jest nadal napięta. Na rozkaz władz kolonialnych wojska francuskie przeprowadzają „ekspedycje karne” w różnych częściach kraju aresztując tysiące patriotów tuniskich. Na szosie łączącej Tunis z Gafsen doszło do starcia między żandarmerią francuską i patriotami tuniskimi. Z obu stron są zabici i ranni. W Tunisie, i innych miastach odbyły się wielkie manifestacje na znak protestu przeciwko okrucieństwom kolonizatorów. PARYŻ (PAP). Według oficjalnego komunikatu francuskich władz kolonialnych, podczas ostatnich „operacji” policji i wojska w Tunisie aresztowano ogółem 1483 osoby. Z tej liczby 320 osób ma stanąć przed sądem, a 710 podlega przesiedleniu ze swych dotychczasowych miejsc zamieszkania.

**Wiadomości z Oslo**

na stronie 2!

# Spoleczeństwo jest dumne z projektu nowej Konstytucji

## Ożywione dyskusje na nadzwyczajnych sesjach Rad Narodowych

WARSZAWA (PAP) Z udziałem licznych przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa odbywają się nadzwyczajne sesje Rad Narodowych, poświęcone dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Nadzwyczajna sesja gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej stała się wielkim wydarzeniem dla mieszkańców Wybrzeża. Na obrady, które toczyły się w oświetlonej udekorowanej sal Teatru Wielkiego we Wrzeszczu, przybyli obok członków i aktywistów Woj. R. N., członkowie przodownicy pracy zakładów produkcyjnych, Państwowych Gospodarstw Rolnych, liczni producenci chłopi z terenu całego województwa, inteligencja, profesorowie Politechniki Gdańskiej, wielu księży i działacze katolicki.

Obszerny referat, omawiający projekt Konstytucji, wygłosił wiceprezes NIK, członek Komisji Konstytucyjnej — Leon Chajna.

Zerwała się długotrwała owacja na cześć przodowników pracy i pracowników całego przemysłu okręgowego, kiedy na salę obrad wkroczyła delegacja zain-

gi stoczni gdańskiej, by złożyć meldunek społeczeństwu Wybrzeża o tym, jak dyskutuje nad projektem Konstytucji.

„Robotnicy stoczni gdańskiej — meldowała przodownica pracy Genewefa Gruchała — na licznych zebraniach biorą żywy udział w dyskusji nad projektem Konstytucji. Robotnicy wyrażają swoją

dumę z projektu naszej Konstytucji, podejmując liczne zobowiązania produkcyjne. Pragniemy w ten sposób zwiększyć nasz udział w walce o pokój. Do dnia dzisiejszego w 5-ciu wydziałach stoczni gdańskiej robotnicy podjęli ogółem 83 zobowiązania. Przyniosą one około 4 tys. roboczo-godzin oszczędności”.

## Odezwa władz państwowych

(Dokończenie ze str. 1) tucji, która stanowić ma ujętą w formie powszechnego prawa wielką kartę naszych osiągnięć i utrwalonych zdobyczy.

Polska Ludowa zapewni obywatelom pełne prawo do nauki, oświaty i kultury.

Dla obywateli, którzy nie nauczyli się jeszcze czytać i pisać, należy organizować w dalszym ciągu naukę początkową.

Wszyscy, którzy umieją już czytać i pisać, winni nauczyć się korzystania ze zdobytych umiejętności. Dla tych

organizować będziemy nowe, wyższe formy pracy oświatowej.

Dlatego wzywamy wszystkie zarządy terenowe i wszystkich członków masowych organizacji, pracowników instytucji państwowych i społecznych oraz całe społeczeństwo do dalszej pracy.

Rejestrujemy dalej pozostałych analfabetów.

Organizujemy dla nich naukę na kursach i w indywidualnym nauczaniu.

Zapobiegamy powtórnemu analfabetyzmowi.

Kierujemy absolwentów nauczania początkowego do zespołów czytelników, do bibliotek, do świetlic. Propagujemy wśród nich czytelnictwo książek i gazet.

Zachęcamy absolwentów nauczania początkowego do dalszej nauki, kierujemy ich do szkół i na kursy zawodowe i ogólnokształcące, do wszechniczy radiowej, włączamy ich w nurt życia gospodarczego i społecznego.

Zadanie to pod kierownictwem rad narodowych winny podjąć przede wszystkim organizacje masowe:

— Związki Zawodowe — w zakładach pracy.

— Związek Samopomocy Chłopskiej — na wsi.

szczególnie zaś w zakresie nauczania indywidualnego i opieki nad uczącymi się:

— Związek Młodzieży Polskiej — w miastach i na wsi i

— Liga Kobiet.

„Nasze zadanie polega na tym, aby jak najszersze masy pracujące w Polsce stały się świadomymi współtwórcami nowego życia, którego hasłem jest dziś upowszechnienie kultury, dźwignięcie jej na wyższy poziom i udostępnienie jej wszystkim ludziom pracy.” (B. Bierut)

### OBYWATELE!

Spełnijmy swój patriotyczny obowiązek. Niech walka z resztkami analfabetyzmu, walka o utrwalenie wyników nauczania początkowego, walka o wyższy poziom oświaty i kultury jako wkład w pełną realizację Planu Sześcioletniego — i trwały pokój — stanie się sprawą honoru każdego obywatela.

Minister Oświaty  
Pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem

Centralna Rada Związków Zawodowych

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej

Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej

Zarząd Główny Ligi Kobiet

## Nowa ustawa kontraktacji żywcia wzmocni spójnię między wsią a miastem

### Przemówienie Min. Dąb-Kociola w Sejmie

„Wysoka Izbo! Przedłożony projekt ustawy o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych posiada doniosłe znaczenie zarówno dla klasy robotniczej i całej ludności miejskiej, jak i dla najszerzej rzeszy pracujących chłopów.

Jest on nowym wyrazem troski Państwa o dalszy rozwój produkcji rolnej, o prawidłowy rozwój gospodarki narodowej, o takie formy spójni gospodarczej między wsią a miastem, które najbardziej odpowiadają warunkom obecnego etapu.

Jest on wyrazem troski o złagodzenie znanej dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa na tym ważnym odcinku produkcji rolnej, gdzie ta dysproporcja szczególnie daje się nam odczuć w związku ze stale wzrastającym zapotrzebowaniem na produkty rolne wyższego rzędu, przede wszystkim mięsa.

Jak wiadomo, w latach ubiegłych mieliśmy do zanotowania poważne sukcesy na odcinku produkcji zwierzęcej. Spis dokonany jesienią 1950 r. wykazał, że w kraju osiągnęliśmy poziom ponad 9,5 mil. szt. trzody chlewnej, podczas kiedy przed wojną, przy większej liczbie ludności nigdy nie przekroczone granicy około 7,5 mil. sztuk. Taki poziom produkcji hodowlanej mógł być osiągnięty między innymi dzięki celowej polityce Państwa, stałym bardzo rentownym cenom żywcia, rozszerzającej się kontraktacji, pomocy paszowej której Państwo udzielało chłopom.

W roku 1951 nastąpiło pewne zahamowanie wzrostu hodowli, a nawet niewielkie zresztą cofnięcie się ilości trzody chlewnej. Obok niecałkowicie dostatecznych zasobów paszowych, pogłębił się posuch 1951 r. przyczyna tego zjawiska leżała również w osłabieniu zainteresowania hodowlą, wywołanego m. in. działalnością wroga klasowego.

Minister wskazuje tu, że w warunkach wzrostu siły nabywczej ludności miejskiej i związanego z tym zwiększenia się konsumpcji, zahamowanie rozwoju hodowli wywołało trudności na rynku i wzrost działalności elementów spekulacyjnych w mieście i na wsi.

Mówca przypomina następnie, że Rząd pod koniec ub roku przedsięwziął wszelkie środki, które można było w naszych warunkach uruchomić, dla podniesienia produkcji hodowlanej.

„Wszystkie te środki — ciągnie mówca — dały już określone wyniki i na podstawie wielu sygnałów można dziś stwierdzić, że okres zahamowania hodowli mamy już poza sobą, że znajdujemy się na fali wzrastającej.

Jednak trzeba sobie zadać pytanie, czy można w takim kraju jak nasz, gdzie miłymi krokami zmierzamy do uprzemysłowienia, gdzie z roku na rok zwiększają się i będą się zwiększać potrzeby zaopatrzenia miast we wszystkie artykuły pochodzenia rolniczego, a przede wszystkim w mięso, kiedy ustawicznie wzrasta spożycie wsi — czy można w takim kraju, gdzie większość gałęzi gospodarki na rodowej rozwija się według jednolitego planu państwowego — nie starać się zmniejszyć zależności od żywiołu gospodarki drobnotowarowej? A taka przecież gospodarka dotychczas u nas dominuje i decyduje o zaopatrzeniu miast.

Rząd doszedł do wniosku, że obok a-

trajacyjnych, cen, obok szerokiego systemu kontraktacji, obok całego systemu pomocy, jaką w tej dziedzinie Rząd wsi udziela, niezbędne jest również wprowadzenie czynnika obowiązku jako dodatkowego podaż żywcia na potrzeby ludności miejskiej, a z drugiej strony silnie wpływającego na dalszy rozwój hodowli”.

Przebieg kontraktacji w roku 1951 świadczy o tym, że duża część gospodarstw trzody chlewnej nie kontraktowała, a jeśli kontraktowała, to nie zawsze ją zdawała. Przeszło milion gospodarstw w 1951 r. nie brało udziału w kontraktacji trzody chlewnej. Istnieją więc gospodarstwa, które mimo posiadanych warunków nie produkują trzody chlewnej na zbyt, względnie zbywają ją spekulantom z pominięciem instytucji państwowych”.

„Obowiązek dostaw zwierząt rzeźnych przypomni tym gospodarstwom w sposób niedwuznaczny że sojusznik robotniczo-chłopski, że praworządność, która wszystkim obywateli obowiązuje, nakłada obowiązek na wszystkich chłopów wypełnienia tej roli, jakiej nasze Państwo od wsi mu si wymagać.

Jeśli przed wojną chłop, aby kupić kwintal nawozu sztucznego (superfosfatu) musiał sprzedać 11 kg żywcia wieprzowego, aby kupić np. plug musiał sprzedać 33,7 kg żywcia, to obecnie wystarczy by nawet w ramach obowiązkowych dostaw sprzedać 4,6 kg żywcia by kupić 1 q nawozu, a 12,5 kg. żywcia by kupić plug. Jeśli przed wojną cena 1 kg żywcia równała się cenie 5 lub 6 kg. paszy treściwej, to obecnie cena 1 kg żywcia równa się cenie około 10 kg paszy treściwej, biorąc pod uwagę ceny, po których jest sprzedawana dominująca ilość paszy i po których chłop sprzedaje zboże”.

Min. Dąb-Kociol omawia następnie pod stawowe przepisy ustawy, wskazując m. in. na bardzo korzystne warunki nowej kontraktacji, przy czym podkreśla, że na wypadek niewykonania obowiązkowych dostaw w terminie — ustawa przewiduje sankcje. Niewykonana część dostawy może być podwyższona w granicach do 10 proc. Niewykonanie dostawy powoduje przymusowe ścignięcie jej w trybie obowiązujących przepisów administracyjnych Gospodarstwo niewykonujące ciążącego na nim obowiązku podlega również karze grzywny do 3 tys. zł. W wypadkach krańcowych, polegających na złośliwym uchylaniu się od wykonania obowiązku, albo nawoływania do niewykonania tego obowiązku — przewidziane są sankcje karzy więzienia do lat 3 lub aresztu.

Kończąc swe przemówienie minister stwierdza:

„Nie ulega wątpliwości, że wszyscy chłopci uświadomią sobie, że ustawa, którą przedkładamy, zmierza do dalszego rozwoju hodowli, do powiększenia w związku z tym dochodów wsi, do zwalczania spekulacji, lepszego zaopatrzenia miast, umocnienia spójni z klasą robotniczą, ułatwienia wykonywania naszych narodowych planów.

Nie ulega wątpliwości, że ten patriotyczny obowiązek obywatelski chłopcy polscy wypełnią i przyczynią się do umocnienia naszej gospodarki, szybszego wykonania wspólnego dzieła robotników i chłopów — Planu 6-letniego.

## Tu mówi Oslo

16 bm. w trzecim dniu zimowych igrzysk olimpijskich w Oslo rozpoczęły się konkurencje łyżwiarskie.

Na lodowisku Jordal Ami 25 zawodniczek z 15 państw rozpoczęły zawody w jeździe figurowej. Z pięciu figur obowiązkowych rozegrano w sobotę trzy, po których prowadzi mistrzyni świata Angielka Altweg 486,8 pkt., przed Albricht (USA) 467,2 i Du Bief (Francja) 475 pkt.

Na stadionie Bislet w obecności 30 tysięcy widzów rozegrano pierwszą konkurencję łyżwiarską w jeździe szybkiej — bieg na 500 m. Zwyciężył Henry (USA) w czasie 43,2 sek. przed Mc Dermottem (USA) 43,9. Trzecie i czwarte miejsce po dzielił Rudley (Kanada) i Johansen (Norwegia) w jednakowym czasie 44,0. Mistrz olimpijski Helgesen (Norwegia) zajął piąte miejsce. Startowało 42 zawodników z 14 państw.

W Norefjell odbył się bieg zjazdowy mężczyzn na trasie długości 2.435 m. Z 85 startujących zawodników zjazd ukończyło tylko 25. Pierwsze miejsce zajął mistrz świata i faworyt tej konkurencji, Włoch Zeno Cologna w czasie 2:30,8 przed Schneiderem (Austria) 2:32,0 i Pravda

(Austria) 2:32,4. Dalsze miejsca zajęli: 4) Rudi (Szwajcaria) 2:32,5, 5) Beck (USA) 2:33,3, 6) Eirksen (Norwegia) 2:33,8. Pierwszy z Francuzów — Couette zajął jedenaście miejsce.

Przewidziany na sobotę bieg zjazdowy kobiet nie odbył się.

W piątkowym meczu hokejowym, który zakończył się późno wieczorem Kanada pokonała Niemcy Zach. 15:1 (6:1, 7:0, 2:0). Najwięcej bramek dla zwycięzców zdobyli najlepsi gracze drużyny kanadyjskiej: Miller — 6 i Gibson — 4.

OSLO. Zawodnicy polscy pojechali w biegu zjazdowym dużo lepiej niż poprzedniego dnia w sialonie — gigant. Najlepszym z Polaków był Roj, który zajął 22 miejsce w czasie 2:44,3. Roj wyprzedził 50 konkurentów m. in. Dodge'a (USA), który w piątek zajął w sialonie punktowane miejsce. Pozostali Polacy zajęli następujące miejsca: 29 Dziędzic 2:49,4, 42) Czarniak 2:56,4, 43) Józef Marusarz 2:58,7.

Mistrz olimpijski Oreiller (Francja) zajął trzynaste miejsce.

Bieg zjazdowy kobiet, który miał się odbyć w sobotę, przełożony został na niedzielę. Polki wylosowały następujące numery startowe: Grocholska — 27, Kowalska — 37, Kodelska — 44.

Skoczkowie polscy wyjechali w sobotę wieczorem do miejscowości Dramen, gdzie wezmą udział w konkursie skoków w niedzielę. Na konkurs, który organizuje miejscowy klub narciarski, zaproszeni zostali najlepsi skoczkowie świata.

\*

W drugim dniu turnieju hokejowego Szwajcaria wygrała z Finlandią 12:0 (2:0, 2:0, 8:0), USA pokonały Niemcy Zach. 8:2 (2:0, 2:1, 4:1), Czechosłowacja wygrała z Norwegią 6:0 (2:0, 2:0, 2:0).

## NIEDZIELA SPORTOWA

### KOSZYKÓWKA

TORUŃ: Finałowe rozgrywki w koszykówce męskiej o mistrzostwo Pomorza z udziałem SKS Handlowiec Inowrocław, Kolejarza Chojnice, Budowlanych Toruń oraz Kolejarza Toruń.

### PING - PONG

Budowlani Bydgoszcz — Gwardia Bydgoszcz, Unia Kruszwica — Kolejarz Grudziądz, Ogniwo Bydgoszcz — Unia Inowrocław, Ogniwo Toruń — AZS Toruń, Kolejarz Solec — Spółnia Włocławek, Gwardia Lipno — Kolejarz Toruń.

### ZAPASY

ZNIN: Pokazowe walki zapasnicze, bokserskie oraz zawody w podnoszeniu ciężarów z udziałem zawodników bydgoskich OWKS, Kolejarza i Stali.

### BOKS

Spotkania bokserskie o mistrzostwo kl. wojewódzkiej Kolejarz Włocławek — Gwardia Toruń, Gwardia Bydgoszcz — Budowlani Chojnice.

### LEKKOATLETYKA

TORUŃ: Zawody lekkoatletyczne w hali z udziałem Budowlanych i Spójni z Gdańska oraz Kolejarza Toruń.

\*

### W SIATKÓWKĘ KOBIEC

15 bm. rozpoczęły się w Gdańsku finałowe rozgrywki o Puchar Polski w piłce siatkowej drużyn żeńskich.

W pierwszym spotkaniu Kolejarz (Gdańsk) zwyciężył AZS (Warszawa) 3:0 (15:5, 16:14, 16:14). W drugie Kolejarz wygrała z Tomaszewską, a w zespole AZS Szczawińska.

W drugim meczu Unia (Łódź) wygrała z warszawską Spójnią 3:0 (18:16, 15:12, 15:10).

Najlepszą zawodniczką na boisku była Zakrzewska z Unii, u pokonanych dobrze zagrała Wojewódzka i English.

## STAN POGODY

W północno-zachodniej części kraju większe przejściowe z przejściowym wzrostem zachmurzenia i z możliwością przelotnego śniegu w ciągu dnia. Temperatura dniem od 0 st. do plus 2 st. Wiatry siane lub umiarkowane południowo-zachodnie i zachodnie. Na pozostałym obszarze pochmurno z miejscowymi opadami w postaci śniegu lub mżawki.

## I. LIKSTANOW Zielony KAMIEŃ

158

Walentyna pogładziła go ręką po czole:

— Masz gorączkę, jesteś chory...

— Głupstwo...

— Chodźmy! — Wala zmusiła Pawła, żeby oparł się na jej ramieniu i poprowadziła go do domu, starając się iść jak najwolniej.

— Trzeba koniecznie, żebyś położył się, odpoczął.

Paweł odczuł nareszcie obecność bliskiego, kochanego człowieka i od razu zrobiło mu się lżej na duszy. Świadomość powróciła dopiero w domku, gdzie mieszkała Wala. Gospodyni - staruszka poila go zimnym mietowym kwasem, a jej córka rozpytywała Pawła o Samotiosowa. Co pewien czas przychodziła Walentyna. Wreszcie wyraźnie zmartwiona, usiadła koło Pawła. Na rozmowę telefoniczną nie ma co liczyć; linia została zajęta do wieczora na bezpośrednie rozmowy trustu z Moskwą. Innych, niemniej ważnych urzędowych rozmów zebrało się mnóstwo.

— Już wieczór, Pawełku — powiedziała Walentyna. — Udało mi się dostać w mojej kopalni samochód, który zawiezie cię na stację. Ale jak pojedziesz w takim stanie, mój kochany!...

Poczekalnia na dworcu była przepelniona. Walentyna zaprowadziła Pawła do niewielkiego ogródka przed dworcem i usadowała na ławce.

— Wszystko będzie dobrze, wszystko na pewno będzie dobrze, Pawełku! — westchnęła głęboko, usiłując go uspokoić. — Z mamą nie mogło się stać nic złego! Powiedz mamie, że jestem złą dziewczyną. Moim obowiązkiem było zainteresować się bliżej twoim życiem na Przekłętą. Przepracowałeś się, schudłeś jak szcypa, zmierzniałeś na twarzy. Nie uśmiechaj się tak. Wiem doskonale, że wytrzymałbyś to wszystko, gdyby nie te tajemnicze wypadki. Tym bardziej powinnam była częściej widywać cię z tobą...

Paweł patrzył na jej twarz, oświetloną chybottliwymi blaskami atarni, która chwiała się na wietrze przed dworcem. W oczach jej płoego głębokie i trwożne uczucie.

— Wala... — zaczął i nie mógł dokończyć.

— Chodźmy do wagonu. Masz miejsce sypialne. Żebyś tylko dojechał. Odpocznij dobrze z mamą... Jaki okropny wiatr! Podnieś kołnierz, o tak.

Kiedy Paweł ułokował się już na swoim miejscu w wagonie, Walentyna usiadła obok. Chciała go o coś zapytać, ale nie mogła się zdecydować.

— Nie udało się nam o wszystkim porozmawiać w Końskiej Głowie — przypomniał sobie Paweł. — Bardzo by się taka rozmowa przydała...

— To nie, Pawełku, nie myśl teraz o tym.

— Tak tajemnicze wypadki... Było mi bardzo ciężko na duszy, Wala. Zwłaszcza w ostatnich dniach... Wiesz, znowu zaczęto mówić o moim ojcu. Istnieje przypuszczenie czy też domysł, że to on wysadził w powietrze Przekłętą Kopalnię na rozkaz właścicieli...

— Mój Boże, to dlatego...

— Co dlatego?

— Słyszałem od pewnego człowieka... Nie powiedział mi tego wprost, zrobił tylko aluzję. — Nachyliła się i szepnęła mu na ucho:

— Jak się ułożyły twoje stosunki z Samotiosowem? W niedzielę był w prokuraturze.

— Tak, wiem o tym... Samotiosow jest moim serdecznym przyjaciелеm. Wiedziałem, że był w prokuraturze i rozmawiał z Parajewem... Jak będę wracał z Gornozawodzka, wstąpię do Ciebie wtedy dopiero naprawdę o wszystkim porozmawiamy.

Jakis czas siedział w milczeniu, wreszcie wykrzyknął:

— Zrozum mnie, Wala, Pokochałem swoją pracę, pokochałem tę ziemię, oddałem jej serce... Na Przekłętą kryją się olbrzymie bogactwa!... Czyżbym musiał to wszystko porzucić?!

— A może wszystko się jakoś ułoży, Pawełku?

Paweł nie odpowiedział.

Doczepiono lokomotywę, w wagonie zapaliło się światło. Walentyna pocałowała Pawła.

— Będę czekać na twój telegram!

Powiedziałwszy to, odeszła szybko, bojąc się, żeby Paweł nie zobaczył jej lez

Został sam.

Pociąg pędził w poszumie wiatru, to znów długo stał na stacjach i przystankach. Była to wieczność, przerywana jedynie ciszą postojów. Paweł zaczął majaczyć. Wydawało mu się, że widzi twarz Walentyny, Nikity Fiodorowicza, a nawet sfofera, który zawiózł go do Gornozawodzka.

Nie widział tylko twarzy matki.

**Fabryka, jakich wiele**

**Od księcia Lubomirskiego do brygad pierwszej jakości**

W sierpniu 1932 r. fabryka „Kauczuk” stała się. Ludzi zwolniono z pracy. Przerwa trwała do lutego 1934 r. Osiemnaście miesięcy. W lutym wznowiono pracę. Napół roku. W sierpniu rozpoczęła się następna przerwa, trwająca aż do maja 1937, 34 miesiące, blisko 3 lata.

— Hale były pozamykane, — opowiada Stanisław Duszyński, pracujący w „Kauczuku” od 1926 r. — a oprócz stróża i chłopa, co konie oprzątał, nie ujrzałbyś na fabryce żywej duszy...

Co było przyczyną zamknięcia fabryki — fala kryzysu gospodarczego, czy tajemne układy władających „Kauczukiem” akcjonariuszy — tego Duszyński nie wie. Wie natomiast, że maszyny rdzewiały, wiatr gwizdał po pustych halach, a wyrzucił na bruk ludzie miesiącami wystawiali przed urzędami pośrednictwa pracy, daremnie czekając na jakkolwiek bądź najbardziej lichą płatną robotę.

O tym wie i to mu wystarczy, aby czuć nienawiść do tamtych złych, minionych bezpowrotnie lat.

**DOPÓTY BEZROBOCIE, DOPÓKI LUBOMIRSKICH...**

Na słowa, które nasze czasy odłożyły do lamusa, słowa, które brzmią dziś obco i pusto. Nie dla wszystkich jednak. Dla ludzi wyrosłych w Polsce Ludowej określenia takie, jak „lokaut”, „bezrobocie”, „kryzys”, „redukcja” — straciły sens. Ale są ludzie, którzy gorzką treść tych słów poznali na własnej skórze, dla których słowo „lokaut” było zwiastunem nędzy i głodu.

Choćby Duszyński, który dziś jest kierownikiem walcowni w wyrosłych na zmurszałych fundamentach „Kauczuku” Bydgoskich Zakładach Przemysłu Gumowego.

— Fabryka była wtedy w posiadaniu spółki akcyjnej, — opowiada o tamtych czasach — na czele której stali ks. Lubomirski, hr. Tyszkiewicz i dr. Bykow. Wykwalifikowani fachowcy zarabiali po 18 zł na tydzień. Z wypłatą zalegano miesiącami. Za byle słowo, za byle odruch niezadowolenia, ludzie wyrzucano na bruk. Pracowaliśmy w prymitywnych warunkach, urągających wymogom bezpieczeństwa i higieny pracy. Lokauty przepływały się ze strajkami. Człowiek nie był pewny ani dnia ani godziny. Widmo bezrobocia, widmo nędzy ciągle wisiało nad głową...

I to było najgorsze. Ta niepewność dnia jutrzejszego. Ale już wtedy robotnicy „Kauczuku” poczuli rozumieć, że oderwane na pozór słowa powiązane są z sobą logiczną więzią. Ze między słowem „kapitalizm”,

a słowem „kryzys” zachodzi ścisły związek. Ze dopóty bezrobocia, strajków i lokautów dopóki Lubomir-



Potrzeby kulturalne i mieszkaniowe ludności robotniczej nie leżały w sferze zainteresowań rządów kapitalistycznych — obszarńicznych „dwudziestolecia”. Na zdjęciu: Tak mieszkali bezrobotni na Górnym Śląsku. (Zdjęcie z 1933 r.)

skich Tyszkiewiczów i spółek akcyjnych...

**FUNDAMENT ZWYCIEŚTWA**

Dziś nie ma śladu po Lubomirskich i Tyszkiewiczach. Określenia: „strajk”, „redukcja” wyblakły i zatraciły swój zwirowóbny sens. Klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem przegnała kapitalistów i obszarńików, oddając fabryki i ziemię w ręce mas pracujących. Praca nabrała innego sensu — widać to na przykładzie „Kauczuku”. Po pierwszych trudnych latach, wypełnionych walką o uruchomienie produkcji, po wprowadzeniu gospodarki planowej — wskaźniki wykonania planów poczęły szybko piąć się w górę.

Każdy rok, każdy miesiąc przynosi nowe, poważne zmiany. Zwiększa się ilość produkcji, powiększa jej jakość. Współzawodnictwo pracy ogarnęło całą załogę, krzewi się bujny ruch racjonalizatorski, trwa walka o obniżkę kosztów własnych, o

przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych.

— Dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR załoga podjęła zobowiązania oszczędnościowe na sumę 81 tys. zł! — mówi Jan Matulewicz.

— Suma zrealizowanych zobowiązań wynosi zaś ok. 99 tys. zł! — dodaje kierownik produkcji, Jan Chelak.

— Plan za rok ubiegły wykonano

liśmy w 104 proc.! — informuje Władysław Filarski.

— A za miesiąc ubiegły, za styczeń, w 108 proc.! — wtrąca z dumą Henryk Marczak.

Zmieniło się w „Kauczuku” Wraz z zmianami w fabryce — przyszły zmiany w życiu ludzi. Ludzie czują się pewnie, wiedzą, że dzień jutrzejszy nie przyniesie im redukcji, nie spadnie na nich nagłym zwolnieniem z pracy. Z ufnością mogą patrzeć w przyszłość.

**Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

**Naczelné Organy Władzy Państwowej**

**ARTYKUŁ 15.**

1. Najwyższym organem władzy państwowej jest Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

2. Sejm jako najwyższy wyraziciel woli ludu pracującego miast i wsi urzeczywistnia suwerenne prawa narodu.

3. Sejm uchwała ustawy oraz sprawuje kontrolę nad działalnością innych organów władzy i administracji państwowej.

Lud pracujący w Polsce sprawuje władzę państwową przez swych przedstawicieli wybieranych do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który jest wyrazicielem woli ludu pracującego miast i wsi urzeczywistniającego suwerenne prawa narodu i najwyższym organem władzy państwowej.

Projekt Konstytucji nie przewiduje istnienia senatu, który jest jedną z charakterystycznych instytucji burżuazyjnego systemu parlamentarnego.

Uderzającym zjawiskiem w burżuazyjnych krajach demokracji formalnej jest nurtująca wciąż klasy rządzące obawa przed instytucjami przedstawicieli pochodzącymi z wyboru, a zwłaszcza przy dwuzbiowości przed tak zwaną izbą niższą — Sejmem czy parlamentem. Zjawisko takie wystepowało jasnym i w Polsce przedwrzesniowej. Oprócz uprawnień prezydenta do rozwiązania w miarę swego uznania Sejmu oraz Senatu i rozpisania nowych wyborów, oprócz prawa weta zawieszającego w stosunku do ustaw uchwalanych przez Sejm — izba wyższa (Senat) stanowiła dodatkową klauzule bezpieczeństwa działającą w interesie klas rządzących. Skład osobowy Senatu wybieranego wg zastrzonych specjalnie czynnych i biernych praw wyborczych w myśl Konstytucji 1835 r. jedynie w dwóch trzecich a w pozostałej jednej trzeciej mianowanych — gwarantować miał specjalną „elitarność” składu osobowego tej instytucji.

Określenie przyjęte przez konstytucję marcową w 1921 r., iż Sejm jest suwerennym władzy w Polsce było fikcją, albowiem w istocie Sejm polski z lat międzywojennych był narzędziem w rękach burżuazji i urzeczywistniał w istocie nie wolę narodu a wolę kapitałistycznej mniejszości.

Stąd też Sejm polski lat międzywojennych stał się widowiskiem gorszących przetargów, awantur i kłótni między przedstawicielami różnych grup burżuazyjnych w okresie dyktatury Pił-

sudskiego nie nie znaczącą dekoracją polityczną. W szczególności Piłsudski poniewieriał w publicznych wystąpieniach Sejmem polskim, nazywając go „smrodliwą operetką”, a posłów „fajdanami” i „złośliwymi małpami”.

Sejm polski lat międzywojennych nie miał żadnego autorytetu, bowiem nie stała za nim wola mas ludowych, które zbrojotowały sanacyjne wybory.

Inaczej przedstawia się rola Sejmu w Polsce Ludowej. Wg projektu Konstytucji Sejm jest wyrazicielem woli ludu pracującego miast i wsi urzeczywistniając suwerenne prawa narodu.

Jest rzeczywistym reprezentantem mas ludowych.

Projekt Konstytucji przewiduje, iż Sejm w szczególności a) uchwała ustawy, b) sprawuje kontrolę nad działalnością organów władzy i administracji państwowej.

Z postanowień tych wynika, iż Rada Ministrów zdaje sprawozdania i odpowiada ze swej działalności przed Sejmem, który powołuje Radę Ministrów i poszczególnych jej członków.

W zakresie ustawodawczym Sejm jest jedynym ustawodawcą a tylko w okresie kiedy Sejm nie obraduje — (między sesjami) Rada Państwa, która jest wybierana przez Sejm ma prawo wydawania dekretów z mocą ustawy. (art. 25).

Dekrety te winny być przedstawione Sejmowi na najbliższej Sesji do zatwierdzenia (art. 26). Jak widać z tego projekt Konstytucji zrywa z zasadą wydawania dekretów z mocą ustawy przez organa wykonawcze (np. prezydenta państwa w ustrojach burżuazyjnych) koncentrując pełnię władzy ustawodawczej w Sejmie i Radzie Państwa, która jest sui generis emanacją Sejmu, podlegającą Sejmowi w całej swej działalności.

Do wyłącznej kompetencji Sejmu są zastrzeżone również sprawy uchwalania narodowych planów gospodarczych i budżetu jako aktów najbardziej istotnych w życiu państwa.

**Alojzy Poza żyje dziś inaczej**  
**Był fornale — gospodarzami własnej ziemi**

**PĘDZONE MROŻNYM WIATREM** drobniutki płatki śniegu, ciężki prosto w twarz. W miastach zimy prawie nie widać, a tu wszystko zasiane białym, grubym dywanem śniegu. Tylko szare mury i zabudowania gospodarskie i równe szeregi drzew owocowych, rosnących przy zagrodach, urozmaicają monotonię berwy.

Nowe domy gospodarskie od razu dają poznać, że Kitnowo to nowa wieś. Przed 7-miu laty jednak w miejscu tym, jelek okiem sięgnął, ciągnęły się szczerze pola. Ziemia należała do majątku, a majątek — jak to najczęściej na Pomorzu bywało — do junkra pruskiego. Dziś Kitnowo jest gromadą, w której gospodarzy 52 małe i średniorolnych chłopów. Gospodarzami tej ziemi są oni od niedawna, od kilku lat zaledwie, ale pracowali już na niej od dawna. Wówczas z pracy swej poza miską ciepłej, wodnistej stawy, kromką chleba i dzbanem czarnej kawy nie mieli. Miała za to z pracy ich wielkie korzyści właściciel majątku.

**ZMIENIŁO SIĘ** w Kitnowie w ostatnich latach. Byli fornale, robotnicy „jaśniepańscy” już nie żyją w chyłych się coraz bardziej ku ziemi, zatechłych i ciemnych czworakach. Są dziś gospodarzami Kitnowa. Posiadają własną ziemię, własne gospodarstwa, nowe jasne mieszkanie, przy domach sady owocowe.

Zagroda Alojzego Pozy stoi zaraz z brzegu wsi. Uwieczony łańcuchem pies wita szczeniem każdego obcego przybysza. Zona Pozy sypała właśnie kurom jęczmień, a gospodarz kładł w oborze podściółkę, kiedy zaszliśmy do niego. Pracy w gospodarstwie nigdy nie brak. W oborze stały dwie czyste krowy, dobrze utrzymany koń, a w chlewie na słomie wypoczywało kilka wieprzaków.

— Jakże nie pracować, nie troszczyć się, kiedy to przecież nasze własne — mówi Poza.

**MALOROLNY CHŁOP** Alojzy Poza dobrze wie co znaczy słowa „masze”, „własne”. Przez wiele, wiele lat swego życia marzył on o takim własnym gospodarstwie, o domku, w którym czułby się szczęśliwie.

Marzyło o tym szczęściu wielu takich jak Poza, co za 12 złotych mie-

sięcznie pracowali od świtu do nocy, co żyli z łaski „jeśniepanów”, obszarńików ziemskich i junkrów pruskich.

Ciężko było żyć — wspomina Poza dawne czasy — ale z życia nie zrezygnowałem. Sił w walce o życie dodawała mi wówczas świadomość, że długo tak nie zostanie, że wyzysk biedy wiejskiej musi się skończyć. I tak też się stało. Doczekałem się nowego innego życia.

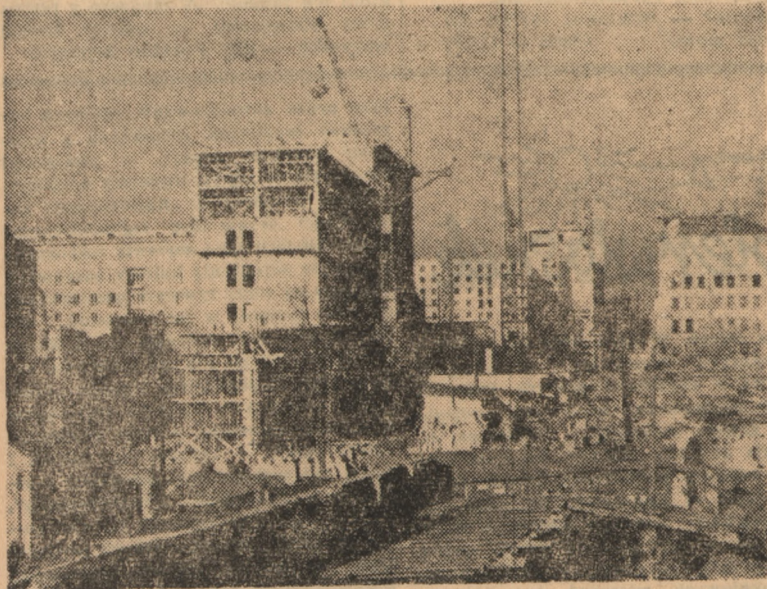
**ALOJZY POZA** nie jest jedynym chłopem w gromadzie Kitnowo, który dzięki władzy ludowej rozpoczął nowe życie. W Kitnowie ziemię otrzymało 52 byłych parobków i fornali, którzy dziś są gospodarzami. Piękne nowe zabudowania gospodarskie, liczny inwentarz — oto czego w krótkim czasie dorobili się chłopci Kitnowa. Pomogło im Państwo. I tego żaden z nich nie zapomni. Zobowiązania zarówno gospodarze jak i finansowe wobec Państwa realizują oni terminowo. Michał Jasiak, Jerzy Bednarek, Franciszek Worek, Janina Kwyring i Poza, nawet współzawodniczą w spłacie rat podatku gruntowego. Zdają sobie oni dobrze sprawę z tego, że

czym prędzej wpiącony zostanie podatek, FOR i Narodowa Pożyczka — tym prędzej w Kitnowie zabłyśnie światło elektryczne, tym więcej będzie maszyn i nawozów sztucznych, więcej odzieży i butów, tym prędzej powstanie świetlica gromadzka, zwiększy się sieć szkół, żłobków i ośrodków zdrowia w gminie Radzyn, do której należy Kitnowo.

**JAKŻE INNE FAKTY** przeciwstawiać widać możemy dziś owemu zaciętemu obrazowi sanacyjnej rzeczywistości. Przeszło 3,7 miliona ha ziemi dała chłopom na własność reforma rolna. Państwo bezustannie wspomagало małe i średniorolnych w zagospodarowaniu się. Przeciętnie ilość ludzi żyjących z jednego gospodarstwa wiejskiego spadła z 6,1 osób (1938 r.) do 3,9 osób obecnie. Możliwość chłopska znalazła pracę w rozbudowanym przemyśle. Studiują na wyższych uczelniach. W siedmiu powojennych latach zelektryfikowaliśmy 10 razy więcej wsi, niż sanacja w ciągu 20 lat.

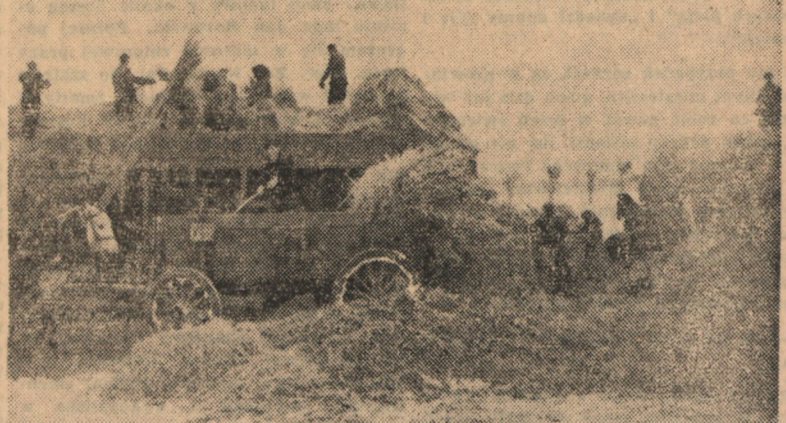
Oto zdobycze Polski Ludowej, zdobycze, które z każdym rokiem będą jeszcze większe.

H. K.



Rozwój budownictwa mieszkaniowego osiągnął dziś rozmiary niespotykane w Polsce przedwrzesniowej. Na terenie licznych ośrodków przemysłowych powstają nowe dzielnice mieszkaniowe i osiedla dla robotników. Nędra mieszkaniowa rodzin robotniczych charakterystyczna dla stosunków społecznych w ustroju kapitalistycznym, ulega stopniowej likwidacji dzięki roznachowi socjalistycznego budownictwa. W szybkim tempie usuwamy skutki antyrobotniczej gospodarki rządów sanacyjnych, pogiębione dewastacją i zniszczeniami wojennymi.

Na zdjęciu: Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa (Warszawa) w trakcie budowy. (CAF — fot. Zygm. Wdowiński)



Spółdzielnia produkcyjna „Jedność” w Machcinie w woj. poznańskim otrzymała dyplom uznania za wzorową gospodarke. W roku ubiegłym przeciętne plony z hektara wynosiły: żyta 22 q, pszenicy 23 q, jęczmienia zaś 24,5 q. Na rok 1952 spółdzielcy zakontraktowali 188 tuczników bekonowych i 36 tuczników serninowych. Obecnie spółdzielcy przygotowują się do wiosennej akcji siewnej. Na zdjęciu: Młocka zboża siewnego.

**Polszcze dwu rzeczy** potrzeba: naprzód — wolności i niepodległości, po wtóre ulepszeń i zupełnej swobody. Jedno bez drugiego być nie może. Pierwsze dopełnia się przez powstanie narodowe, przez insurekcję; drugie przez przeobrażenie towarzyskości, czyli przez rewolucję socjalną. Gubi sprawę narodową, kto myśli, że powstanie narodowe bez rewolucji dopełnić się może.

JOACHIM LELEWEL (1786—1861)

# W dolnośląskiej bibliotece wiejskiej

Wojciech Natanson

## 5:0 dla Poreby

Nauczyciel szkoły podstawowej — Władysław Syposz, z rozmachem otwiera szafę. — Oto nasza gromadzka biblioteka. Następnie z dumą spoglądając na półki, gdzie niby żońnierze widnieją dwa szeregi równo ustawionych książek, z zadowoleniem podkłada wazę. Nie dziwnie się zachowaniu ob. Syposza. Jako kierownik biblioteki gromadzkiej — jak i cała gromada Komorów w powiecie sycowskim ma pełne i uzasadnione prawo do tej dumy. Bowiem

### Piękno Kamczatki

Kamczatka posiada bardzo ciekawą i malowniczą krajobraz. Piękne są jej góry z wiecznym śniegiem na szczytach, a u stóp gór i w dolinach mnóstwo rzek i gorących źródeł. W niektórych z nich woda wrze zupełnie tak jak w garnku zagluszając wszystko do koła siebie. Para od nich idzie tak gęsta, że za kilkanaście kroków człowiek jest już niewidoczny. Dookoła tych źródeł jest zawsze czarna gлина, która swoim wyglądem przypomina marmur. Ma ona kolor niebieski, biały, czerwony, żółty i czarny. W dolinie rzeki Jeziornej jest źródło — zegar ciekawe z tego względu, że regularnie co cztery minuty wytryska z ziemi na wysokość 1 m gotująca się struga wody o temperaturze przeszło 120 stop. C. Fontanna trwa około 1 min. i ustaje, aby znowu po 4 minutach zjawić się.

gromada Komorów pierwsza w powiecie sycowskim na Dolnym Śląsku wykonała plan skupu zboża w 150 procentach i ziemniaków w 135 procentach. We współzawodnictwie o do starzenie miastom polskim chleba i kartofli wyróżnili się tacy gospodarze jak np. średniorolny Józef Tomasiak, który już po zakończeniu akcji dostarczył tonę ziemniaków ponad plan. Sołtys Komorowa, Wincenty Ciesielski został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

W uznaniu społecznej postawy wszystkich mieszkańców gromady Komorowa, Rada Narodowa ofiarowała jako premię książki do biblioteki wartości 2 tysięcy zł.

Poznajmy się bliżej z czytelnikami niedawno powstałej gromadzkiej biblioteki w Komorowie.

Czy kiedykolwiek przypuszczał robotnik leśny Tadeusz Poreba, że po skończonej pracy zasiądzie w pokoju oświetlonym lampą elektryczną i pograży się w lekturze? Wozak leśny — Poreba — należy do najpilniejszych czytelników, którzy często odwiedzają budynek szkolny, gdzie mieści się biblioteka gromadzka. Od chwili powstania biblioteki, czyli od dnia 15 października przeczytał dziewięć książek. Obecnie Tadeusz Poreba wypożyzył książkę Stanisława Orła pt. „Pod Łysicą”. — Trzeba nam jak najwięcej takich powieści — mówi Poreba. W książce tej, bez żadnych upiększeń autor przedstawił szare bezbarwne życie mieszkańców

wsii polskiej z okresu przedwrześniowego. Czytając powieść Orła człowiek może sobie uświadomić ile dobrego uczynił Rząd Ludowy dla has, chłopów.

Wzorowym czytelnikiem jest również właściciel 6-hektarowego gospodarstwa Jan Cioroń. Przeczytał on już dziesięć pozycji, a każdą książkę po przeczytaniu oddaje starannie obłożoną w papier. — Trzeba szanować nasze wspólne dobro — mówi.

W ciekawy sposób zachęca kierownik biblioteki mieszkańców gromady do zainteresowania się czytelnictwem. Oto organizuje w szkole kurs dobrego czytania dla młodzieży szkolnej zapraszając równocześnie na zebrań i rodziców. I tak kiedy matka Renatki Walkówny i Olesi Sieczkówny przekonały się jak płynnie i ze zrozumieniem czytają ich pociechy — same wyraziły chęć zapisania się do biblioteki.

Gromada Komorów posiadała budynek świetlicowy, ale niestety zdemastrowany i z wybitymi szymbami. Dzięki inicjatywie miejscowego koła ZMP zorganizowano zabawę, która przyniosła w dochódzie 1109 zł. Za pieniądze te wyremontowano podłogę, scenę oraz osłono okna. W najbliższych dniach świetlica w Komorowie zacznie żyć gromadząc w zimową popołudnia zarówno młodzież jak i starszych. Nowoorganizowane koło teatralne projektuje, jak nas informuje kierownik świetlicy zetem-powiec Stefan Garda odegrać sztukę pt. „Cztery mile za piec”.

Jesteśmy przekonani, że Dom Książki we Wrocławiu, do którego zamierzają się zwrócić o teksty szybko wypełni zamówienie mieszkańców Komorowa. Czekają starsi obywatele gromady, którzy jak najprędzej pragną urzędzić widokowo urządzone wspólnymi siłami.

Hanna Hoffmanowa.

Otulona pasmem lasów, rozłożona wzdłuż kolejowych torów, wiodących z Zawiercia przez Siewierz do Tarnowskich Gór 6 tysięczna osada Poreba stanowi ważny ośrodek przemysłowy. Wieczorem świeci imponujący budynek Fabryki Urządzeń Mechanicznych (FUM), dalej wznosi się inny wielki zakład produkcyjny.

Przed małą stacją czeka już na mnie przedstawiciel robotniczego Klubu Literackiego, towarzysz z zawodu, kolega Pędzik. Choć nie znamy się osobiście, obaj równocześnie odgadujemy się instynktownie. Kolega Pędzik zwraca się do mnie w tej samej chwili, gdy ja go miałem zaćpieć.

Rozmowa od razu nawiązuje się bez trudu. Podczas gdy idziemy wzdłuż wysadzonych topolami i lipami ulic porębianskich, pokazuje mi swój przedmiot świetlicę fabryczną w małym domku parterowym, kino miejskowe, wielkie nowoczesne bloki robotnicze, (dzieło lat ostatnich), szkołę przemysłową, lokal ZMP, sklep spółdzielczy.

Poreba ma 3 duże księgozbiory (gminny, fabryczny i zetem-powiecki), ze starannie dobranymi dziełami. Książki te nie leżą bezużytecznie, są w ustawicznym ruchu. Autami fabrycznymi udają się stąd wycieczki do teatrów Częstochowy i Śląska. Dziełnie i pięknie pracuje zespół ochotniczy kierowany przez tego samego niestrudzonego Pędzika. Poziom artystyczny jest na pewno wysoki, skoro zespół otrzymał zaproszenie i występował — nawet w dalekiej i nie łatwej do zadowolenia Krynicy. Grano i w innych miastach. Pracuje tu także balet i chór.

— Mamy jednak niemałe trudności — tłumaczy Pędzik — zle warunki lokalowe sprawiają, iż przebiegamy się w niebываłe ciasności. Poprzedni dyrektor fabryki, bardzo nam życzliwy, przybiegł podczas przedstawie-

nia za kulisy — zafamał ręce: „Do licha w jakich wy warunkach pracujecie! — wołał. Mamy też braki w zespole męskim, gdyż do pracy prze-ważnie garną się dziewczęta.

Stajemy przed topolą, na której przybito pluskiewkami afisz o moim odczycie: „Tajemnica młodości Fredry”. Plakat jest pięknie wykonany, starannie opracowany, plastyczny, estetyczny, dyskretny zarazem i pociągający. Pytam o twórcę, Czy wiście, że to dzieło naszego Pędzika, który skromnie opuszcza oczy! On sam pokrywa koszt papieru, tuszu i farb. Odczyt ten jest ósmym z kolei wieczorem literackim, urządzonym przez Klub Literacki w Porebie, przy Śląskim Związku Literatów. Piękną tę pracę zainicjował pisarz sosnowiecki, Jan Edward Kucharski. Zainaugurował wieczory Gustaw Morcinek, byli tu m. in. także: Józef Pogon, Jan Brzoza, Wilhelm Szewczyk, Aleksander Baumgarten i Karol Słotwiński. Polskie Radio odwiedziło Porebę i transmitowało wielki wieczór, który się odbył w lesie na szerokiej polanie, z udziałem 6 śląskich pisarzy.

A sam Klub? Należy dziś do niego 35 osób, wyłącznie pracowników fabryki, entuzjastów twórczości literackiej. Sąsiednie cieszące się lepszą komunikacją i obszerniejszymi salami, niemal trzykrotnie większe Zawiercie nie zdobyło się na taki ośrodek. Poreba swą ambicją bije sąsiadów na głowę. 5:0 dla Poreby, jakby powiedział sportowiec. Nikt jeszcze z tutejszych starych mieszkańców nie był na sztuce Fredry w teatrze. Myślałem sobie, że odczyt nie zgromadzi wielu słuchaczy. Tymczasem przy szli! Sala szkoły przemysłowej wypełniła się po brzegi młodzieżą i starszymi. Słuchali z uwagą, tak chętnie, iż przyznawali mi się piękne opowiadanie Lecha Madalińskiego o pewnej małej miejscowości, do której artysta przyjechał, bardzo zmęczony z „Odwetami” Kruczkowskiego. Chciał wypić szklanke kawy; kawy nie było; ale gdy zobaczył wlepione w siebie z największą uwagą oczy widzów, wzrok ten bardziej go podniecił, niż najsilniejszy narkotyk.

Po odczycie otacza mnie grupa chłopów i zasypuje pytaniami. Okazuje się, że przyszli też uczniowie Liceum z Zawiercia; ci znają dobrze Fredrę, interesują się życiem literackim. Zadają pytania, dowodzące prze-nikliwości i samodzielności myślowej. Pytają nie tylko o twórcę „Zemsty”, ale m. in. także i Chopina. Za-luże, że nie ma tutaj Jerzego Broszkewicza.

Później rozmawiamy w kancelarii przemiego dyrektora szkoły przemysłowej. Opowiada o swych doświadczeniach, żartuje. Jest także kierownik świetlicy fabrycznej koł Góral i miejscowa nauczycielka sypaca a-negdota, panna Marysia, jest i żona dyrektora, która pracuje w szkole. Późność, teraźniejszość i przyszłość Poreby rysuje się coraz jaśniej. Wyjeżdżam z uczuciem radości, że takich ludzi spotkałem, że mogłem ich poznać. A zarazem z poczuciem obowiązku, iż należy zrobić wszystko — aby Porebie pomógł.

Jako próba aktualizowania ogólnych zagadnień społecznych związanych z pewnymi częściami kraju”. — powiedział Ignacy Fik w „20 lat literatury polskiej”. Andrzej Bukowski w „Regionalizmie kaszubskim” ocenia ideę regionalistyczną (z lat 1880-1919) jako zarzewie rozpoczynającego się odrodzenia kultury narodowej, opartego na coraz żywszym uczestnictwie warstwy ludowej w jej tworzeniu. Od tego okresu dużo upłynęło czasu. Mamy rok 1932. I chociaż Fik nie aprobował postępowania Zagadłowicza i grupy „Czar-taka”, usiłujących stworzyć regionalizm wadowicko-gorzelski, a więc w obrębie jednej parafii — uznając jego zarzut i ocenę roli regionalizmu, pomyślimy z uznaniem o „Cychrach” i „Pierwiosnkach”, o tych, którzy przechowali dla nas podania o szamotulskich czarnych księżniczkach, ojcowskich grotach, zatopionych wiościejskich dzwonach, wiadomości o strojach i zwyczajach ludowych, informacje wreszcie o ludowych powstaniach i zrywach, pomyślimy z uznaniem o tych, którzy pamiętają, że w cieniu wielkich regionalistów, współtworzących kulturę ludową istnieją także małe łobżenieckie, szamotulskie i śremskie regionalizmy i folklor, również kiejnoty ogólnonarodowej kultury i tradycji. To nie regionalizm muzealny ani partykularizm. To wkład w skarbiec polskiej kultury, wkład rak skromnych i nieznanych.

Śnieg wciąż jeszcze pada, kiedy odkładam ostatnie piśmko, „najrańszy kwiatek pierwiosnek”. I myślę, że nie ma już kółków wśród grajdółków i prowincji, gdzie głupieją sąsiedzi. Prowincja wpada w rytm wielkiego zrywu, płynie w szerokim nurcie ogólnonarodowego życia — także kulturalnego. Ma więc prawo i obowiązek korzystać z rozkwitu tego życia, ma prawo i obowiązek dorzucić doń swoje pierwiosniki.

TIP

## O tym trzeba pamiętać

Pan Kleofas nie mieszka sam. Kapielowy, kuchnia — to wspólny teren codziennych spotkań.

No i co? Właśnie wczoraj Pan Kleofas zauważył, że w łazience pali się światło. Dlaczego? Niewiadomo! Ktoś zapomniał zgasić. Brak uświadomienia — orzekł pan Kleofas — i wyłączył światło.

Ten mały obrazek, to wycinek codziennego życia. Nie umiemy oszczędzać, nie widzimy tych drobnych oszczędności, które składają się na wielkie sumy.

Pewien pan zrobił taki bilans dnia: Za tytułował go: „Ile i na czym dzisiaj zaoszczędziłem”. I oto tak wyglądał jego rachunek:

godz. 7 rano — włączyłem gaz na 5 minut przed goleniem (normalnie włączeniem go na półgodziny) — 0,35

Jednocześnie zagotowałem wodę na herbatę — 0,25

(normalnie gotowała się aż do pustego czajnika).

W biurze: — zgasiłem w pokoju światło — bo było jasno (jedna żarówka 100 świec) — 1,50

Zużyłem do notatek kilka arkuszy papieru, który przeznaczony był na makulaturę — 0,20

Ze służbowego telefonu nie telefona-wałem ani razu do swoich znajomych (zawsze robię to pięć razy w ciągu dnia) — 2,50

Razem: 4,80.

Do powyższego rachunku dopisał jeszcze ten pan pozycję, których nie mógł określić cyfrowo: a więc: załatwianiem szybko interesantów, odpisałem dzi-

śnią na wszystkie służbowe listy.

— Tak wygląda rachunek jednego czło-wieka z jednego dnia. Zupełnie inaczej układałoby się życie, gdybyśmy wszyscy robili podobne rachunki.

Ale nasze drobne oszczędności nie zamykają się tylko w wyżej wymienionych pozycjach. Puste butelki po lekarstwach, winie itp. opakowania po papierosach itd. Na marginesie trzeba stwierdzić smutny fakt, że do tej pory monopol tytoniowy nie rozwiązał sprawy; co mają robić palacze z opakowaniami po papierosach.

Apteki również nie sądają pustych buteleczek po specyfikach. A smny przykład. Wiele kobiet używa kremu „Nivea”. W każdym prawie domu wyrzuca się wiele pudełeczek po tym kremie. Marnuje się blacha z pokrywek, szkło. Dlatego tylko, że fabryka produkująca „Nivee” nie troszczy się zwrot tych opakowań.

Wokół nas, wszędzie widzimy setki możliwości do „zaoszczędzenia” dużych sum. Palimy makulaturę, wyrzucamy na śmietnik razem z popiołem cenne kości. Nie naprawiamy na czas wodociągów, przez co godzinami leje się woda. Obciążamy niepotrzebnymi rozmowami telefony itp.

Tak, moi drodzy, marnujemy wiele cennych rzeczy. Nie pamiętamy o tym, że takie postępowanie godzi w nas samych. A od naszych drobnych oszczędności zależy wiele. Zależy wzrost naszego majątku narodowego, zależy podniesienie naszej stopy życiowej.

L. Jankowski



W ramach Planu 6-letniego powstaje w Kędzierzynie wielki kombinat przemysłu azotowego. Na budowie jest szeroko rozwinięta akcja socja-listycznego współzawodnictwa pracy, oraz ruch racjonalizatorski. Na zdjęciu: Przewodnik pracy, elektryk — nawijacz, Alfred Ab salon, wykonujący 240 proc. normy, nawija motor. (Foto — CAF)

Śnieg sypie dużymi płatkami, statecznie, po gospodarsku, troskliwie kryje białą oponą wszystkie oziminy widoczne z okna aż po odległy krąg lasów. Śreń — przypominam — to jedno z „takich sobie” miasteczek wielkopolskich. Cóż w nim ma począć podróznym, którego przypadek zatrzymał w nim na dzień świąteczny? Marian Gorlicki zastał się dawniej w wierszu:

Stół kółek w podłe drogi,  
Stół facet w podłe kółka.  
Cóż tu robić, Boże drogi,  
W dzień świąteczny wśród Grajdółka?

A Tuwim w odległych czasach mówi o „parterowych domkach przy cichej ulicy w Kutnie lub Sieradzu, Rawie lub Łęczycy, gdzie „koguty rankiem na oplotkach pleją” i „sąsiedzi dobrzy tyją i głupieją”.

I oto przypadek sprawił, że w prowincjonalnym miasteczku, gdzie dziś już wia domo co robić nawet w dzień świąteczny, gdzie dobrzy sąsiedzi już nie głupieją — spośród tego zimowego Jeszcze śniegu (mówiąc słowy Mickiewicza) „najrańszy kwiatek pierwiosnek błysnął ze złotych obłonek”. Ciekawostką podróznego została zaspokojona w chwili radosnego odprężenia ze strony tego, co czujnie oczekiwała takiego właśnie pytania:

— Co tu u was ciekawego do obejrzenia?

Znamy takich ludzi z naszych wędrowek. W Olkuszu będzie to może uczeń gimnazjalny, w Kościelzynie profesor, w Łobżenicy drukarz na emeryturze — ludzie rozmówieni w historii swego regionu, w jego folklorze, szperacze ujawniający fakty zamierzanej przeszłości, nadający im nowy, dziś właśnie lepiej rozumiany sens, oddechujące zdrowych tradycji, sztafeta między wiekami minionym a teraźniejszością. Ręka

## Najrańszy kwiatek - pierwiosnek

Wielkie słowa Szymborskiej napisał te słowa: „Na waszym grobie, waleczni ko-szarze, drzewo pamięci sadzimy, ziomkowie”. Ze szkiców układa się w wyobraźni sylweta kórnickiego zamku, kryjącego cenne pamiętki, rękopisy kościuszkowskie, klawiorkę Klauudy Potockiej, na którym grywał Chopin, układają się w wyobraźni stare miasta i osiedla, emen-taryska praocjów i wykopaliska w Mechlinie i Nochowiu, o którym już Długosz wspomina, że „na nochowskim polu garnki w ziemi same się rodzą”, układają się w wyobraźni Błociszewa i Bniń, Rogalinę z debami, Doiski — przeszłość śremskiej ziemi, zachowane w wiernej pamięci ludu własne jego dzieje.

Śnieg wciąż sypie za oknami, kiedy biore do ręki jeden po drugim „Pierwios-

nek”, piśmko gimnazjalne, o którym wspomniany już prof. Zabradnik powiedział: „taki swoistego rodzaju pamiętnik. Pamiętnik, ale nie jednostki — nawet nie jednego pokolenia”. Prawda to. Cze-ry tomy „Pierwiosnka” obejmują lata 1887-88, 1897 i 1899, okres wreszcie lat trzydziestych naszego stulecia i nakonieć kilka numerów powojennych, zupełnie żej daty. Pod zaborami młodzież myślała o utrzymaniu polskiego ducha i temu dążeniu najsilniejszy dała wyraz. Ale zdaje się, że „Pierwiosnek” na „staści-wie wszedł tory dopiero pod kierunkiem prof. Adama Zahradnika, sercu jego gorącemu i jego ułomowaniu historii, ludu i jego kultury zawiązując najsłabiej-niejszy okres. Tego okresu nie przerwała już tragiczna śmierć kuratora piśma — jak wolno domyślać się ze wspomnień — być może wzięją nadchodzącego tragicznego wreszcie spowodowana. Zaintere-sowanie redaktorów piśmka zostaje skierowane ku kulturze i historii regionu. W artykułach mówi się o zabytkach zniszczonych i przetrwałych, o prehistorii, o Łokietkowej bitwie pod Zaniemysłem z r. 1331, o bibliografii śremskiej, o genezie nazwy miasta i o jego herbie, o zwyczajach ludowych, geologii regionu itp. Nieobecne są autorom artykułów zagadnienia społeczne. Przy-pomina się więc, jak to śremsianie przysięgali wierność Konstytucji 3-Majowej, owemu zwiastunowi obywatelskich swobód i ucłowieczenia mieszczaństwa i

przeciwstawili regionalizm żywy, pojęty

# KULTURA i SZTUKA

Wo ciech Natanson

## Wobec radiowego głośnika

Starzec 80-letni na długie miesiące został przykuty chorobą do swego łóżka. Co najwyżej może się podnieść przy pomocy pielęgniarki na stojący opodal fotel. Długie plyną godziny dnia, zatrute samotnością. Bliscy, rodzina, przyjaciele zaledwie od czasu do czasu zjawiają się tutaj, by czas umilić i skrócić choremu. Rzadko wpadnie 3-letni wnuczek, aby pobawić się na podłodze. Czytać dużo nie można, zmęczone oczy grożą odmówieniem posłuszeństwa. Czym czas wypełnić, co zrobić? Radością, wytchnieniem, osłoda, jedynym łącznikiem ze światem, z czarodziejstwem muzyki, z żywym potokiem wydarzeń — staje się radio. Cudowny, niezrównany wynalazek dla nikogo nie jest tak bezcenny jak dla tego starca, którego młodość radia wcale jeszcze nie znała. Mało, kto tak dobrze pojmuje postęp świata, jak ten człowiek schorowany, a przede wszystkim jesienną falą mądrego życiowego uśmiechu.

Patrząc na szczęście, jakie temu człowiekowi umiało zapewnić radio, myślałem o niesłusznych i płytkich

gromach jakie na radio rzucali niektórzy pisarze. Przed 20, czy nawet jeszcze 15 laty ukazywały się książki potępiające, w imię tradycjonalizmu i konserwatywności, całą cywilizację techniczną. Jako najcięższe i najbardziej jaskrawe przestępstwo przeciw szczęściu ludzkości przytaczali te książki: nowożytną prasę z jej urozmaiconym układem, kino rzekomo rugujące książkę, rozwój miast nowoczesnych i wreszcie radio, zakłócające ciszę, samotność, możliwość kontemplacji i skupienia.

Falszywi to byli prorocy, nietrafnie wyszukujący źródła choroby. Objawy zła, jakie opisywali i przytaczali, nie wynikają wcale z technicznego postępu, rzekomo groźnego dla cywilizacji i kultury. Istota sprawy jest inna. Nie dlatego koncert Hearsta odgrywał w Ameryce rolę złowróżbną, iż miał do rozprzawienia olbrzymie ilości linotypów i stacji nadawczych; przyczyną nie-szczęścia była — chęć zysku, sprzeczna z najelementarniejszymi potrzebami społecznymi, wroga sprawom narodu

i ludzkości. Radio nie dlatego zakłóca ciszę człowieka, że zostało wynalezione, trzeba się nim odpowiednio posługiwać, oto rdzeń tajemnicy. Wielki nasz komediopisarz, Aleksander Fredro, zrozumiał w lot — czym może być dla kraju wynalazek koleji. Rozwój cywilizacji jest nieuchronny i coraz szybszy. W niektórych częściach świata są okolice, których mieszkańcy poznali samolot zanim zaznajomili się z maszyną parową, radio zjawilo się tam szybciej jak telefon. Uzgodniło tempo tego rozwoju ze stosunkami społecznymi — oto wielki cel, jaki stawia przed narodami nowoczesna idea postępu.

Jestem wdzięczny tygodnikowi „Radio i Świat” za poruszenie zagadnień związanych z odpowiednim słuchaniem radia. Na pewno są przysługę wysłuchującym radiowej kulturze ci, którzy nie potrafią słuchać audycji tak — aby nie przeszkadzać sąsiadom. Przez cienką ścianę mego pokoju słyszę niestety każdy prawie szelest, niemal każde mrugnięcie powiek. Już od szóstej rano budzą mnie gromkie echa muzyki i tubalny głos speakera. Sąsiedzi nie liczą się z cudzą potrzebą snu, puszczają radio „systemem potokowym”. Wieczorem, dla odmiany, odzywa się aparat z mieszkania położonego na wyższym piętrze — i dźwięki nie pozwalają skupić myśli, kiedy mam pilną pracę, gdy próbuję szkicować felieton. Ci szkodnicy radiowi sprawiają, iż wspaniale wynalazek staje się pozornie — swoim własnym wrogiem.

Chętnie i z uśmiechem znoszę niewygodę, jakie mi sprawiają radioparagony sąsiadów, gdy myślę czym jest radio nie tylko dla chorych, ale np. dla naszej wsi. Cudowne skrócenie czasu, wspaniałe przeskoczenie przestrzeni. Nie ma już wiosek zabitych deskami, odległych od świata, odciętych od sztuki i spraw żywo-nych kultury. W oka mgnieniu docho- dzą wszędzie ważne wiadomości, szerzy się wiedza. Instytucji radia nie grozi więc niepopularność w naszym kraju. Ale słusznie czyni samo radio, że każe ściszać aparaty, że rozpoczyna walkę ze złymi i niepo- słusznymi sposobami słuchania, że uczy słuchania — właściwego.

Franciszka Mamuszka

## Dłutem przez Jana Brandta RZEZBIONA OPOWIEŚĆ

Ośrodkiem sił i woli skierowa- nych ku zgubie zniechęconego za- konu krzyżackiego w czasie wojny 13-letniej, zakończonej pokojem w Toruniu (1466 r.) był Gdańsk, który udział swój w zmaganiach o przywrócenie polskiego władania nad Bałtykiem opłacił 2000 zabitych i olbrzymią sumą 750.000 grzywien, przekazanych na koszt działań wo- jennych.

Już w kilkanaście lat po zawarciu wspomnianego pokoju zasoby finan- sowe miasta wzrastają tak dalece, że może ono podjąć na wielką skalę rozbudowę fortyfikacji oraz przy- stąpić do wznoszenia okazałych bud- owli sakralnych i świeckich. Wśród tych ostatnich największą stawa wartościowego dzieła architektury cieszy się do dziś, zbudowany na siedzibę korporacji kupieckich w 1481 r. gotycki pałac, którego nazwa Dwór Artusa wywodzi się od legendarnego króla Silarów Artusa, bohaterskiego pogromcy Anglosa- sów. Wnętrze pałacu, będące salą o pow. ok. 450 m<sup>2</sup> wypełniło się z cza- sem cennymi dziełami sztuki, zama- wianymi przez stowarzyszenie ku- pieckie u wybitnych mistrzów pęd- zla i dłuta.

Jednym z nich, wymienianym przez dokumenty Gdańska i Torunia był Jan Brandt, znany w Polsce jako autor głośnego, bo przypy- sywanego przez niektórych history- ków sztuki Witowi Stwoszowi mauzoleum św. Wojciecha w kate- drze gnieźnieńskiej. Fakt zapisania na konto słynnego twórcy Oltarza Mariackiego dzieła Brandta oraz do konane przez Szczęsnego Dettloffa, wybitnego znawcę sztuki zestawie- nie cech realizmu w oddaniu postaci świętego z realizmem florenckich rzeźb sławnego włoskiego mistrza Donatella — mówią wystarczająco do bitnie o wielkości talentu Brandta.

Dla Dworu Artusa wykonał oma- wiany artysta w 1485 r. wspaniałe dzieło przedstawiające św. Jerzego w walce ze smakiem na tle reliefowo potraktowanego krajobrazu. Temat rzeźby wiąże się z kultem, żywo- nym wówczas i później dla św. Je- rzego uchodzącego w pojęciach ry- cerstwa i zainteresowanych rzemie- ślniczym wojennym mieszkańcom han- zeatyckich miast za uosobienie — cnot rycerskich.

Rzeźba wykonana jest całkowicie w drzewie i nosi cechy późnego go-



Jan Brandt  
Rzeźba św. Jerzego (1485 r.)  
(Fot. E. Zdanowski)

tyku. Ośrodek kompozycji stanowi postać zakutego w stal i strojnego w dwa purpurowe, rozwiane na wietrze płaty materii rycerza na koniu, który w gwałtownym skoku przesadza skrzydlatego potwora, wywinętego w nagłym skręcie w stronę napastnika.

Rycerz zdaje się lekceważyć nie- bezpieczestwo, gdyż nie patrzy na- wet w kierunku smoka, a jedynie groźnie ściga go i pewnie do pchnięcia przygotowana włócznia wróżą nieuniknioną śmierć rozżartej bestii. Na wzmiankę zasługuje rów- nież zgodne z ówczesnymi kanonami ujęcie hierarchii ważności postaci, w wyniku czego zdumiewa maleńka fi- gurka księżniczki i miniaturowa nie- mał (w porównaniu ze znajdującym się w Sztokholmie smakiem Bernta Netkiego) postać potwora w rzeźbie gdańskiej przy naturalnej prawie wielkości rycerza.

O twórcy opisanego dzieła, umiesz- czonego po wojnie w MUZEUM PO- MORSKIM w GDANSKU wysunięto na podstawie badań twierdzenie, iż dłu- to swe wykształcił pracując w wielkim warsztacie Wita Stwosza.

## Wystawy polskie zagranicą

W drugim półroczu 1951 r. urzędzone były za granicą liczne wystawy polskie obrazujące rozwój różnych dziedzin ży- cia w naszym kraju.

Wielką frekwencją cieszyła się wysta- wa „Warszawa—Północ—Odbudowa”, któ-

ra obejrzało w Bukareszcie około 50.000 osób. Wystawa ta otwarta była następnie w Teheranie, kilku miastach Norwegii, w Paryżu i w kilku ośrodkach górni- czych Francji oraz w Izraelu Tel Aviv, Haifa i Jerozolimie.

Moskwę i Kopenhagę odwiedziła wy- stawa „Osiągnięcia nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce”. Szereg wystaw zor- ganizowano w Niemieckiej Republice De mokratycznej, m. in. były to pokazy: — „Jak żyje robotnik w Polsce”, „Młod- dzież w Polsce” i „Rysunki dziecięce”.

Wystawa „Młodzież w Polsce” zorgan- izowana była również w Rumunii i Bu- garii oraz w Wielkiej Brytanii, Izraelu i Francji.

Z okazji święta centralnego organu KP Belgii urządzona została w Brukseli wy- stawa — stoisko pn. „Osiągnięcia Pol- skiej”. Ta sama wystawa odwiedziła na- stępnie Austrię w związku ze świętem „Volksstimm” — centralnego organu Ko munistycznej Partii Austrii.

Na Międzynarodowej Wystawie Prasy w Gandawie znalazło się również sto- isko polskie — „Prasa Polska”.

Szereg wystaw, obrazujących życie dziecka w Polsce zorganizowano w Austrii, w Paryżu i w wielu miastach Meksyku.

Życie artystyczne w Polsce Ludowej obrazowały wystawy „Polska sztuka ludowa” (w Kopenhadze, Sztokholmie i Helsinkach), pokaz prac prof. Kulisiwie- cza (w Rzymie), „Grafika i książka” (w Meksyku), „Ilustracja książkowa” i „Wy- cinanka ludowa” (w Niemczech zachod- nych) oraz „Rysunki dziecięce (NRD, — Niemcy zachodnie i Finlandia).

Witold Belza

## SPOTKANIE Z MATKĄ

„...I przyszedł luty. Mało gwałtu, mało krwi, żadnego uderzenia har- maty... Kolby liniowego wojska pod niesione do góry na znak zgody i braterstwa. Tron upadły w śmieciu, entuzjazm wnieborosy — biały pożar w duszach...” Tak pisał Kornel Ujejski w r. 1848 — obecny w chwili wybuchu lutowej rewolucji w Pary- żu. Entuzjazm bije z każdego słowa. Biały pożar palił się w duszach wszystkich.

Cóż powiedzieć o Polakach, wią- żących tak wielkie nadzieje z rewolu- cją. „Szedłem po ulicach, ogołoconych z bruku, bo stawiano baryka- dy — dalsze słowa Ujejskiego z jego autobiografii — i przy jednej, na zapytanie: kto jestem — chciało mnie ogłosić dowódcą dlatego, że- m powiedział: Polonais!”

Na Juliuszu Słowackim, bawiącym również podówczas w Paryżu, luto- wa rewolucja wywarła olbrzymie wrażenie. Poeta — na jednym z ze- brań Klubu Polskiego — rzuca myśl zawiązania Konfederacji z Mickie- wiczem na czele (Mickiewicza nie było w tym czasie w Paryżu), plan, podważony jednak okolicznościami najrozmaitszych oporów, nie docho- dzi do skutku i tylko Akt z 19 mar- ca (pióra Słowackiego), deklarujący, że przedwstępna Konfederacja „wszy- stkich sił użyje, aby zawiązanie w jedność braterską całego ludu pol- skiego jak najprędzej nastąpić mogło”, odsłania nam to, co działo się w duszy poety w te wielkie dni lu- towej rewolucji.

W dniu 25 marca — nowe pio- miennie wezwanie pod adresem Mic- kiewicza, Karola Różyckiego i Wła- dysława Dzwonkowskiego, aby „ster- całej Sprawy Polskiej za Polskę przejęli” — znowu bezskuteczne. I wreszcie tragiczny finał. 30 mar- ca ostatni akt, stanowiący „Konfe- deracja.. zawieszoną być ma.. aż do czasu, w którym z większą siłą i po- wagą zupełność swą działająca odzy- ska”.

W Wielkopolsce — powstanie. Słow- wicki jedzie do Poznania. Po 18 la- tach rozłąki z Ojczyzną, staje na ziemi polskiej — i to w chwili tak przełomowej. Żyje w niezwykłym podnieceniu. Zgorączkowana atmo-

sfera, wysokie napięcie narodowych uczuć porywa poetę. Spala się wew- nętrznym żarem.

Na posiedzeniach Komitetu Naro- dowego — uczestniczy w nich i Słow- wacki — wrze od gorących dysput i słownych starć, w których niepo- hamowana zapalczywość krzyżuje się z pewnym umiarem, rozważą, z bardziej powściągliwym opanowa- niem — syją się najroznorodniejsze projekty i śmiało pomysły kipiące gorączką chwili. Nie dochodzi jed- nak do żadnego porozumienia.

A wieści z pola bitew są niedobre. Znowu posiedzenie Komitetu Naro- dowego — mówi się nawet już o roz- brojeniu. Zapada w końcu w tym kierunku decydująca uchwała. Po- wstanie padło.

Polijca pruska krzyżuje dalsze pla- ny Słowackiego. Po miesięcznym po- bycie — przychodzi nakaz opuszcze- nia miasta. I to bezzwłocznie. 9 ma- ja poeta wyjeżdża z Poznania, kie- rując się do Paryża. We Wrocławiu, w którym zatrzymał się w przejeź- dzie, następuje spotkanie z ukocha- ną matką — po tylu latach stęsknio- nej rozłąki... Temu właśnie pamięt- nemu spotkaniu — Mieczysław Jas- trun poświęcił ostatnią swoją książ- kę \*).

„Nikt z biografów i badaczy lite- ratury nie powiedział nam — pisze Jastrun w swojej przedmowie — ja- ka treść wypełniła dwumiesięczny pobyt poety we Wrocławiu, gdyż o tym milczą źródła historyczne... Chodziło mi o to, aby w tym opowia- daniu, gdzie prawda i prawdopodob- ne zmyślenie ocierają się o siebie, była — według słów poety — „wnę- trzna siła żywota” i aby ten jedyny epizod z życia Słowackiego odczyta- ny przez naszą współczesność, ukazał zarazem jakiś fragment obrazu dzieł polski w okresie Wiosny Ludów”.

To — można powiedzieć — zało- żenie książki. Przypnać trzeba — bar- dzo śmiało, o dużym rozmachu. Zu- pełny brak źródłowego materiału,

brak jakiegokolwiek w ogóle oparcia o grunt historyczny, uczynił koniecz- nym rozszerzenie wątku „prawdop- dobne zmyślenia” — gdy takie śmiałe założenie postawił sobie au- tor. Obeszany znakomicie z rewolu- cyjnym tem chwilę i podłoża, na którym odbyło się „Spotkanie z Sa- lomeą” i wychodząc ze słusznego założenia, że aż dwumiesięczny po- byt poety we... Wrocławiu w tak go- rącym okresie 48 roku, nie mógł być (po Poznaniu zwłaszcza) bez głę- bszych chyba przyczyn — nie dziw- nego, że największą swoją uwagę i cały w ogóle tok wywodów poświę- cił tym zagadnieniom, nad którymi przechodziło się dotąd do porządku dziennego. Tym samym uczynił swą książkę niezwykle interesującą, roz- jaśniając mroki nieprzenikniętych ciemności.

Nie będziemy kruszyli kopii o zbytnie może tu i ówdzie natężenie światła przypuszczeń — autor dawał się czasem porwać zrozumiałej — na pionierskim poniekąd gruncie — pasji domysłów, nie mniej jednak cały obraz rewolucyjnego tła wroc- ławskiej „działalności” Słowackiego jest, powiedzieć by można... upra- wdomopodobny i w swojej czasom- może trochę i nazbyt jaskrawej ko- lorystyce — nawet przekonywający.

Atmosfera, jaką poeta oddychał w naelektryzowanym Wrocławiu, lu- dzie, z którymi się stykał, rozmowy, które prowadził — słowem całą, sil- nie zdyktowana, rzeczywistość, mogła pozwolić Jastrunowi na ten malarski fragment obrazu dzieł polski w okresie Wiosny Ludów.

Na tej kanwie rozsnuta jego piękn- a opowieść o kilkudziesięciodnio- wym wrocławskim pobycie ukochanej matki i zreczenie na ogół cieniowany obraz psychicznego nastawienia jej syna, który w Paryżu związała i w Poznaniu przeszedł już „rewolucyj- ny chrzest” — przybrała na żywej barwie i swoistym kolorystyce.

Książka Jastruna budzi głębsze refleksje i rzuca silne światło na niezbadany dotąd bliżej „rewolucyj- ny” okres pobytu Juliusza Słowac- kiego we Wrocławiu.

I z tego powodu właśnie zasłu- guje ona na specjalną uwagę.

## Z NOTATNIKA

### DALSZE ZESZYTY

#### DZIEŁ WSZYSTKICH CHOPINA

W ramach zainicjowanego przez Insty- tut Fryderyka Chopina (obecnie Towar- zystwo im. Chopina) monumentalnego wydania Dzieł Wszystkich Chopina ukaza- ły się nakładem Polskiego Wydaw- nictwa Muzycznego dwa dalsze zeszyty. Jeden z tych zeszytów zawiera wszyst- kie nocturny ze szczegółowym komen- tarem i fotokopią rękopisów nocturnów H-Dur i c-moll. Zeszyt drugi portret Chopina pędzla Ary Scheffera.

Drugi zeszyt poświęcony jest pieśniom Chopina w układzie na głos z fortepia- nem. Poza tekstem 19 pieśni, w zeszy- cie znajdujemy fascimile manuskryptu pieśni „Precz z moich oczu” i „Życze- nie” oraz młodzieńczy portret Chopina nieznanego autora.

Adam Śnieżkowski

## ZIMOWY OLIMP

Tu mirty, oliwki i laurowe gaje.  
Nad Akropolem błękit barwy morza.  
Słońce wśród obłoków marmuru przystaje  
Południa lejące cichy, złoty pożar. —

Tam bóstw megaron z śniegu, gwiazd i zorzy —  
Tam każdy ruczał o boskości baje —  
A gdy głos Zeusa uderzy przestworza  
Lęk nabożny, jak ongi, pada na Achaje.

Lecz burza przeszła, daleko i bokiem —  
Śnieg wieńczy czoło Olimpu wysokie,  
Eos już różowi nazbyt blade lico...

Kto, bóg czy człowiek, przemknął błyskawicą?  
Czyż widział skrzydła szeleszczące w biegu?  
To ślad nart Hermesa i kurzawa śniegu. —

## KRZEW OLIWNY

Pod słońcem łagodnym, uśmiechniętym niebem,  
W nieustającym zanurzony śpiewie,  
Z błogostawionej laską Zeusa gleby,  
Wyrosłeś przedziwny, dobroczynny krzewie.

Dojrzewasz latem obfitością chleba,  
Twa tręścią ognia syci się zarzewie,  
Ty giętkość łuku nadajesz efebom  
I dłoń pokoju na móż kładziesz gwiewie.

Jedna gałązka twoja nie ma ceny,  
Choć dioniom ledwie wiatru jest lekkością.  
Ty, co wienczyłeś zwycięstwo Ateny.

Dobrem najwyższym attyckiego ludu,  
Pokój Ludzkości, najwznioślejszą z buków,  
Uwieńcz dziś znowu wiosny zielonością. —

\* Mieczysław Jastrun — „Spotkanie z Salomeą” — Państwowy Instytut Wy- dawniczy 1951, str. 234.

Lista z Wiednia

72 majątki i 12 zamków

zamierza rząd austriacki zwrócić Starhembergowi

W pobliżu hotelu Bristol, który zamieszkuje Amerykanin, na jednej z bocznych ulic Wiednia wznosi się szary ponury gmach, obłożony każdego dnia od najwcześniejszych godzin rannych przez tłumy ludzi. To wiedeńska giełda pracy lub — jak dowcipnie ją nazywają — „giełda bezrobocia”.

W ub. miesiącu stolica Austrii była świadkiem wydarzeń, które zepełniło na dalszy plan inne żywotne sprawy ludności. Była nim wielka demonstracja przeciwko decyzji władz w sprawie Starhemberga. Nazwisko to powtarzało się na transparentach, niesionych przez tysiące robotników wiedeńskich fabryk. Pamiętamy dobrze to nazwisko z okresu przedwojennego i zna je dobrze cała Austria. Sześciogłówna sława zapisał je w historii kraju młody potomek znanego rodu magnatów austriackich Ernst Rüdiger Starhemberg. Ten sam, który dowodził bojówkami przeciw robotnikom Wiednia, sprawca krwawej masakry w 1934 r., której 16 rocznica przypada właśnie 12 bm.

Bezpośrednią przyczyną styczniowych manifestacji tego roku była wiadomość, że władze administracyjne postanowiły zwrócić majątki Starhembergowi — 72 posiadłości ziemskie i 12 magnackich zamków.

Nazwisko Starhemberg wywołuje falę oburzenia wśród robotników Wiednia, stało się ono bowiem symbolem rozpasania faszystowskich bojów i napadów na demonstracje robotnicze. Ernst Starhemberg, dowódca tych bojówek, ma długi i bogaty rodowód polityczny w służbie faszystów. Brał on udział w puczu Kappa, później w puczu monachijskim Hitlera, a okres szczytowy tej kariery osiągnął w 1934 r. Starhemberg rezyduje wtedy jako wicekanclerz w metternichowskim pałacu na Ballhausplatz. W tym czasie Starhemberg rzucał niejednokrotnie swoje bojówki do walki z ruchem robotniczym. W 1938 roku zaoferował swoje usługi gauliterowi Bürlowi, ale ten odrzucił propozycje i Starhemberg musiał opuścić Austrię, udając się do Argentyny.

Ernst Starhemberg wsławił się nie tylko swoją działalnością polityczną, ale także swoim życiem prywatnym. Orgie w Ha-De-Be, najelegantszym lokalu Wiednia i pijackie popisy na balach głośne były nawet za granicą.

Takiemu to człowiekowi władze Austrii chcą zwrócić majątki. Ale przeciw zamierzeniom władz wystąpili robotnicy Wiednia, Steyru, Linzu i innych miast. Wreszcie sprawa ta znalazła się na forum parlamentu jako przedmiot namietnej dyskusji. Deputowany bloku lewicowego Fisher tak ujął zagadnienie: „Chodzi tu przede wszystkim o zasady moralne i historyczną słusność. Chodzi o to, czy mamy dopuścić do zrehabilitowania krwawego reżimu z 1934 r. Chodzi o to, czy mamy dopuścić do wybielenia zdradców, sprawców krwawej masakry robotniczej na ulicach Wiednia. Jeżeli Starhemberg otrzyma swoje majątki, będzie to największy cios w zasady słusności i demokracji. Będzie to triumf tych elementów, które sprzyjają faszystowski. Debata nie dała wyniku, gdyż sprawę odroczono. Ale miała ona liczne dalsze echa na wiedeńskiej ulicy: w manifestacjach i na wiecach, które odbyły się na początku tego miesiąca. Masy pracujące Austrii demonstrowały przeciw Starhembergowi i domagały się usunięcia jego przyjaciół z rządu.



Pamiętne dni lutego 1934 roku w Wiedniu.

Niedziela Sportowa

OSŁO: spotkanie hokejowe Polska-Szwajcaria.

HOLMENKOLLEN: skoki do kombinacji klasycznej.

WARSZAWA: finał pływackiego Pucharu Miast z udziałem reprezentacji Katowic, Warszawy i Poznania.

GDANSK-WRZESZCZ: finałowe spotkanie o Puchar Polski w siatkówce kobiecej z udziałem Kolejarza Gdańsk, Unii Łódź, Spójni i AZS Warszawa.

WROCLAW: Międzynarodowe spotkanie bokserskie CSR — Polska.

KRAKOW: Sparringowe spotkanie piłkarskie dwóch ośrodków przygotowań przedolimpijskich Unii Chorzów i Gwardii Kraków.

WARSZAWA: Czwórmecz narciarski z udziałem reprezentacji Gdańska, Olsztyna, Łodzi i Warszawy.

Hokej w Krakowie i Poznaniu

KRAKOW. Rewanżowe spotkanie towarzyskie między hokejowymi zespołami Gwardii i Ogniwa zakończyło się zwycięstwem Gwardii 8:2 (3:0, 1:1, 4:1). Mecz stał na przeciętnym poziomie, przy czym słaby stan lodu uniemożliwił rozwinięcie sztywnych gry.

POZNAŃ. Spotkanie w hokeju na lodzie między miejscowymi rywalami AZS i Stalą zakończyło się zwycięstwem akademików 3:1 (0:1, 1:0, 2:0). Bramki dla AZS zdobyli — Wilczyński, Łącz i Tomaszewski, dla pokonanych — Kucharski.

KROPLA WIEDZY

Między Słońcem i Księżycem

Tym razem przeszło to szczęśliwie bez większego halasu. Wprawdzie znam jednego gościa, który uczcił ostatnie zaćmienie Księżycy nastawieniem budzika na godz. 1.39 w nocy (moment gdy cień Ziemi zakrył dziesiątą część tarczy księżycowej) i z tej okazji obudził niemal wszystkich lokatorów całego domu, no, ale to było raczej zdarzenie sporadyczne, a jeszcze jako okoliczność lagodzącą wziąć należy pod uwagę fakt, iż gość ów studiował astronomię. A takie rzeczy zdarzają się — jak wiadomo — nawet w najporządniejszej rodzinie!

O mechanizmie zaćmienia księżycy nie ma już chyba potrzeby mówić, gdyż poznaje się go dzisiaj w pierwszych klasach szkoły podstawowej. Tym bardziej, że Księżyc winien jest sam sobie, gdyż on to właśnie kręcąc się wokół Ziemi co pewien czas tak nieszczęśliwie się „wykręca”, że natrafia na cień Ziemi i skrywa się w nim częściowo, lub całkowicie. Ten „pewien czas”, co który powtarzają się zaćmienia, wynosi około 18 lat i 10 dni i już przez starożytnych nazwany został okresem Saros. Jedynym „szczęściem w nieszczęściu” Księżycy jest atmosfera ziemiska. Atmosfera ta silnie pochłania promienie błękitne (dlatego to właśnie niebo w dzień jest koloru błękitnego, a w nocy koloru granatowego) i załamuje promienie czerwone, które właśnie w okresie zaćmienia oświetlają Księżyc. Dlatego też nawet przy zaćmieniu całkowitym Księżyc jest widoczny z ziemi, tyle, że w innym kolorze, (trudnym, lub nawet wiśniowym).

Pomimo, że zaćmienia Księżycy są zjawiskiem rzadszym niż zaćmienia Słońca (co roku są co najwyżej 2 zaćmienia Słońca, aczkolwiek mogą być lata, w których nie ma żadnego zaćmienia Księżycy), są one częściej i łatwiej widoczne na Ziemi od zaćmień słonecznych. Późorny ten paradoks tłumaczy się tym, iż zaćmienia Słońca trwają najwyżej 7,5 minut (Księżyc w całkowitym zaćmieniu może pozostawać bez szkody dla swego zdrowia niemal 2 godziny!) i cień, który powoduje Księżyc swym umieszczeniem się na drodze pomiędzy Słońcem a Ziemią posiada szerokość zaledwie 300 km przy czym stopniowo przesuwa się on przez całą strefę objętą zaćmieniem. Dlatego to właśnie najbliższe zaćmienie Słońca w dniu 25 lutego w różnych okolicach Polski będzie widoczne w różnych czasach (różnice nie przekraczają — rzecz jasna — kilku minut) i w różnych nasileniach (nie będzie to u nas zaćmienie całkowite, ale Księżyc w Szczecinie zobędzie się na odwagę zakrycia niemal trzeciej części tarczy słonecznej)!

Zaćmienie Słońca z zaćmieniem Księżycy posiada tylko jedną cechę wspólną: jednaki okres Saros. Poza tym wszystko wygląda inaczej. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu na ziemi, że średnica Księżycy, jest akurat tyle razy mniejsza od średnicy Słońca, o ile odległość Księżycy od Ziemi jest mniejsza od odległości Słońca. Tylko dzięki temu zjawisku widoczny z Ziemi cień tarczy



Księżycy jest dokładnie takiej samej wielkości jak tarczy słoneczna, a więc przy całkowitym zaćmieniu Słońca cień idealnie jest dopasowany do jasnej tarczy i wszystko to, co jaśnieje wokół niego nie jest „wystającym brzękiem” Słońca, tylko jego koroną, której promienie sięgają czasem do 2 i 3 długości średnicy Słońca. Ponieważ zaćmienie Słońca jest właściwie tylko zasłonięciem go przez Księżyc, nie ma oczywiście mowy o tym, by widać było tarczę słoneczną (tak jak to się ma z Księżycem) w jakimkolwiek kolorze. Widoczny jest tylko czarny krążek na tle jasnej korony słonecznej, przy czym niebo ciemnieje, tak, że nawet występują jaśniejsze gwiazdy, a obszar Ziemi objęty zaćmieniem ogarnia całkowity zmrok.

Zbliżające się zaćmienie Słońca wywoła niewątpliwie więcej halasu niż minione zaćmienie Księżycy (choćby dlatego, że fazy jego trwać będą między godz. 9.50 a 11.30 w dzień), ale wątpliwe jest raczej, by powitano je takimi wrzaskami i biciem w rondle tudzież w bębny, jak np. w Chinach w roku 1880, kiedy to obawiano się, że smok bez reszty i raz na zawsze pożre Słońce, a już z pewnością nie będziemy strzelać do ogarniającego Słońce cienia, jak to czynili np. Turcy w roku 1877.

I to wcale nie z tego względu, że nie każdy z nas posiada pozwolenie na broń, tylko dlatego, że znamy przyczynę i przebieg tych ciekawych zjawisk. (2)

Advertisement for Zygmunt Buchholz, a lawyer. Text: Dnia 16. II. 1952 zmarł po długich cierpieniach zaopatrzony Sakramentami św. nasz najdroższy nigdy niezapomniany syn i kochany bratśkiek śp Zygmunt Buchholz przeżywszy lat 17. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19. II. 52 o godz. 15.45 z kaplicy cmentarza parafii św. Trójcy w Jarach, o czym zawiadamia w nieutulonym smutku pogrążona RODZINA Bydgoszcz, ul. Chwytowo 13. (142g)

Advertisement for Karbolina sadownicza. Text: Karbolina sadownicza skoncentrowana do spryskiwania krzewów i drzew owocowych 140k niszczy pasożyty i grzyby. Poleca Spółdzielnia Pracy Chemiczno-Drogiarstwa POZNAŃ, UL. GRUNWALDZKA 27.

Advertisement for KONIE. Text: KONIE rzeźne i wypadkowe na ubój skupujemy. Powszechna Spółdzielnia Spożyców w Inowrocławiu telefon nr 17-07 lub zgłoszenia osobiste ul. Kościelna 3 (w podwórzu) 201k.

Advertisement for DYWAN. Text: DYWAN 3 razy 4 sprzedam okazjynie Bydgoszcz, Asnyka 6, parter. (205g)

Advertisement for MOTOCYKL. Text: MOTOCYKL 500 „Ardia” sprzedam Bydgoszcz, Toruńska 30-8. Kolec (145g)

Advertisement for SYPIALNIE. Text: SYPIALNIE mahoń okazjynie sprzedam. Bydgoszcz, Długa 29-1. (135g)

Advertisement for NAUKA. Text: NAUKA KORESPONDENCYJNIE księgowość, stenografia maszynopisanie, angielski, Informacje, Łódź, skrzynka 57. (685)

Advertisement for MASZYNKĘ. Text: MASZYNKĘ do podnoszenia oczek sprzedam Bydgoszcz, Al. 1 Maja 85-5 od 16. (134)

Advertisement for SZTOPERY. Text: SZTOPERY mikroskop, suwak-techniczny, projektor, epidiaskop, kupi J. Pujdak — Łódź, Piotrkowska 83. (56k)

Advertisement for DYWANIK. Text: DYWANIK wschodni (modlitewnik) kupię. Ofer ty IKP Bydgoszcz „204”. (204g)

Advertisement for KROWĘ. Text: KROWĘ dobrą dółkę kupię. Oferty IKP Bydgoszcz „206”. (206g)

Advertisement for AUTO. Text: AUTO małowitrazowe tylko dobrym stanie kupię. Oferty IKP Bydgoszcz, „147”. (147g)

Advertisement for POSADY. Text: POSADY w LINE. (147g)

Advertisement for MEODSZA. Text: MEODSZA do dzieci chętnie zamiejszcowa potrzebna. Wiadomość Krasieńskie go 21-6, godz 16-20. (144g)

Advertisement for ROZNE. Text: ROZNE STARSZY poszukuje — mieszkańca i opieki w kulturalnym domu przy samotnej niezależnej osobie. Oferty IKP Bydgoszcz pod nr „141”. (141g)

Advertisement for ZAKŁAD. Text: ZAKŁAD wulkanizacyjny Stanisław Piłat Łódź, Wól czńska 155, tel. 164-31. (83k)

Advertisement for POZYCZĘ. Text: POZYCZĘ za zapłatą wóz gumowy na parę koni. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (148g)

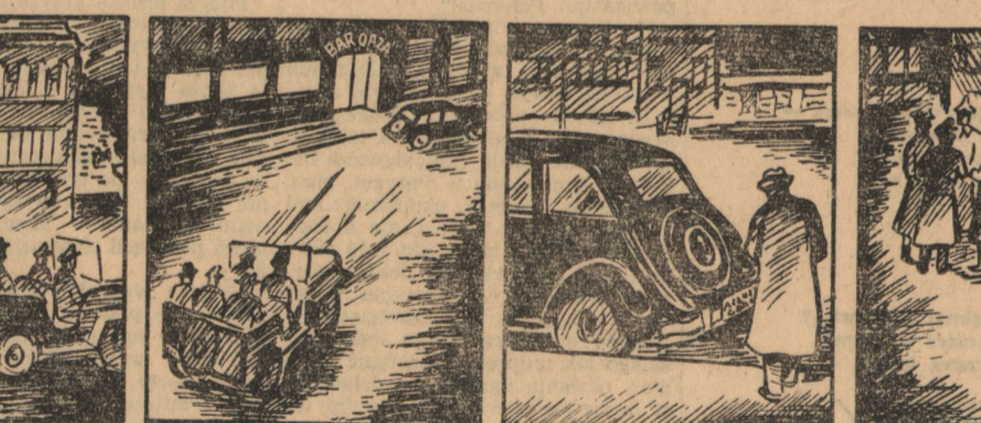
Advertisement for POKOJE. Text: POKOJE KAWALER piekarz cukier nik poszukuje pokoju — względnie przy rodzinie. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (15g)

Advertisement for RADIO. Text: Czytaj IKP. Niedziela, 17 lutego 1952 r. 7.05 Muzyka rozrywkowa. 7.55 Kalendarz radiowy. 8.15 Muzyka. 8.30 Wszelchnica Radiowa. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Muzyka klasyczna. 9.30 Audycja dla dzieci w wieku przed szkolnym. 9.45 Wieść tańczy i śpiewa. 10.20 Poczeka i muzyka. 11.10 Muzyka operetkowa. 11.40 — Skrzynka Wszelchnicy Radiowej. 11.51 Muzyka. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.25 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Rozgł. Szczecińskiej. 15.00 Śpiewamy pieśni i piosenki. — 15.15 Audycja dla dzieci „O syrenie warszawskiej”. 16.00 Co przynoszą nowe „Problemy”. 16.50 Felieton. 20.00 Melodie taneczne w wyk. zespołu J. Haralda. 20.30 Na fall humoru i satyry. 21.30 Pieśni Schumanna i Schuberta w wyk. Wandy Werminińskiej. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Koncerty na instrumenty solowe i orkiestrę. 23.10 Muzyka na dobranoc.

Advertisement for PRACOWNICY POSZUKIWANI. Text: JEDNEGO ELEKTROMONTERA oraz 1 STOLARZA przyjmujemy natychmiast. Zgłoszenia kierować do Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy „Zawór” Bydgoszcz, ul. Fordońska 66, tel. 35-87. (202k) ELEKTROMONTERÓW na pioronochrony przyjmijmy „TECHNOPOŻ”, Bydgoszcz, Hanki Sawickiej 21 — (podwórzu). (139k)

Advertisement for SPRZEDAŻ. Text: DWIE opony nowe 400 razy 19 z tarczami, maszyny do pisania „Torpedo” walizkową sprzedam. Bydgoszcz, Kozielskiego 25 m. 6. (Bielawki). (203) ZAMKI — byskawicze, dostarcza: J. Pujdak — Łódź, Piotrkowska 83. (56k)

Citroen nr A23422



Kiedy znaleźli się na ulicach Gdańska — zofer nieco zwolnił. Uważnie obserwowali wszystkie mijające ich auta. Wszyscy porządnie zmarli, noc była chłodna i wietrzna. Skręcili w Bramę Oliwską. Po paru minutach znaleźli się w ciemnych uliczkach portowej dzielnicy. Najlepiej orientował się tu Koszałka. — Prosto, a teraz w lewo! — instruuwał kierowcę. — Przed „Oazą” stanijmy! Bar jeszcze był otwarty. Na ulicę sączyło się światło z nieosłoniętych okien. Przed wejściem stał osobowy samochód. Szofer cichutko gwizdnął. — „Citroen”, słowo daje, że „Citroen”. Zatrzymali „Willysa”, a Koszałka poszedł sprawdzić numer. Wrócił po chwili. Na twarzy jego widniała głęboka ulga. Jakby ogromnej wagi ciężar spadł mu z serca. — „A 23422 Gdańsk!” — oznajmił podgłośnie. — Ten sam, który nam podał Barbara! — Przedtem był inny: „H 11821 Bydgoszcz” — wtrącił jeden z milicjantów. Zbliżyli się do siebie, aby powziąć decyzję. Czas naglił... (cdn.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata pocztowa 3,60 zł, przez roznośnika 3,90 zł miesięcznie. Reklamistów niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

PRENUMERATE POD OPASKĄ WPLACAC NA KONTO PKO nr VI-1861. PRENUMERATE ZLECONA PRZYJMUA DO 15 KAZDEGO MIESIACA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA”, WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16. ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1,50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10,80 zł, za tekstem 4,50 zł, nekrologi 3,- zł, za 1 mm Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30,- zł za 1 wiersz 2-tamowy (za tekstem) W niedzielę i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP” nr VI-140.

LUTY  
17  
NIEDZIELA

DZIS:  
Aleksa

JUTRO  
Konstancji

**WAZNIEJSZE TELEFONY:** Straż Pożarna 44-44 Pogotowie PCK 1000 Takśówki 3655 i 3962 Informacja PKP 1187 Zegarynka 06 Informacja pocztowa 02 i 03 Zamieszcowe 00 Komenda MO 2516 IKP 33-41, 33-42, 19-07

## Wiosno z Bydgoszczy

O trwalsze wsuwki



Każdy mężczyzna z przyjemnością spojrzy na główkę kobiety, gdy jej włosy są ładne i przystojnie uczesane. Jednakże, czy zdajecie sobie sprawę, ile to trudu kosztuje?

Niezbędnym instrumentem w ułożeniu ładnych włosów są tzw. wsuwki do włosów, które przytrzymują loki. Z przykrością i boleścią w sercu stwierdzam jako przedstawicielka płci pięknej, że wsuwki łatwo się psują.

Idziesz sobie ulicą, a tu bęc! — wsuwka wypadła, a włosy w jednej chwili przedstawiają „artystyczny nieład”.

Prosimy więc o wytrzymalsze wsuwki! (Zet-pe)

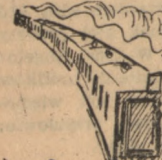
## Kobieta zawsze droższa



Nieszczęście polega na tym, że jestem żonaty. Bo gdybym był kawalerem, to by była rajda! Konieczna jest do uzyskania dokumentów metryka urodzenia — proszę odpowiednią prośbę do Urzędu Stanu Cywilnego do Szubina (tam się właśnie urodziłem) i w kilka dni później otrzymuję żądaną metrykę. Jedyne koszta to — 60 gr za znaczek pocztowy.

Ale z żoną jest inaczej. Wysłałem lekkością identyczną prośbę do Urzędu Stanu Cywilnego w Resku, gdzie się urodziła żona, a tu trach! przysyłają metrykę i każą za nią zapłacić... 7,60 zł. Wiadomo: kobieta zawsze droższa kosztuje, bo to i sukienka, i szminka, i puder, ale żeby aż 7 zł różnicy i to za samą żenską metrykę?! O Resko, Resko, czy to nie przesada? (z)

## Jedna trasa - różne opłaty



„Dwa i trzy jest pięć, lecz trzy i dwa”

Nad tym zastanowiło się PBP „Orbis” i doszło do wniosku, że to nie jest to samo. Dlatego też bilet ulgowy (80 proc. zniżki) na pociąg pośpieszny ze Szczecina do Bydgoszczy kosztuje 5,10 zł, natomiast bilet na tę trasę z Bydgoszczy do Szczecina kosztuje 5,60 zł.

W jedną i drugą stronę bilety były kupione w „Orbisie”. (ha-do)

## KOMUNIKATY

\* **POWSZECHNA Spółdzielnia Spółdzielców** organizuje bezpłatnie przez okres całego roku kursy kroju i szycia, pantofiarstwa, trykotarstwa i zbiorowego żywienia rodziny.

Zapisy przyjmuje Instruktoriat Pracy Kobiet w Dziale Społ.-Samorządowym PSS ul. Al. 1 Maja 9, od godz. 8-mej do 16-tej.

\* **Chór HARMONIA** — dziś w niedzielę dnia 17 bm. o godzinie 17 odbędzie się roczne walne zebranie chóru „Harmonia” w sali ćwiczeń przy ul. Dworcowej 82, na które winni przybyć wszyscy członkowie. Na zebraniu przyjęcie nowych kandydatów na członków chóru.

## PRENUMERATA CZASOPISM DOWODEM KULTURY

# W 300 proc. wykonało rzemiosło plan odstawy złomu metalowego

(PK) Spośród licznych akcji oszczędnościowych, do których należy m. in. akcja zbiorkowa różnego rodzaju złomu i odpadów użytkowych nie nadających się wprawdzie do bezpośredniego wykorzystania w produkcji lub świadczeniu usług, jednak stanowiących cenny surowiec zdolny do przeróbki, na czoło wysuwa się niewątpliwie zbiorka złomu metalowego. Tego rodzaju zbiorki, które przeprowadzane są różnymi sposobami, począwszy od zbierania poprodukcyjnych odpadów i wiorów metalowych przez wielkie zakłady metalurgiczne, a skończywszy na publicznych zbiórkach różnego rodzaju złomu, porzuconego na polach, podwórzach i śmietnikach, dała Państwu ogromne ilości surowca, a po przeróbce tego surowca w hutach — dziesiątki tysięcy ton nowej stali, żelaza i innych wytworów hutniczych. Wzorem lat poprzednich indywidualne rzemiosło brało udział w zbiórkach

złomu również w 1951 r. z tą wszakże różnicą, że w tym roku zbiorka była ujęta w ramy planowej odstawy złomu do zbiorników państwowych i spółdzielczych, opartej o zarządzenie prezesa Centralnego Urzędu Drobnej Wytwórczości z 20 listopada 50 r. Zakłady rzemieślnicze z grupy metalowej z terenu woj. bydgoskiego zaplanowały na r. 1951 odstawać nieco powyżej 82 ton złomu stalowego i żeliwnego. Dzięki jednak sprawnie zorganizowanej i przeprowadzonej akcji zbiorkowej, wymienione zakłady rzemieślnicze zebrały i odstawiły do terenowych zbiorników ogółem powyżej 250 ton tego złomu, wykonując tym samym plan odstawy w 307 proc.

Osiągnięcie tak pozytywnych wyników w zbiórce złomu metalowego świadczy o należyтым zrozumieniu przez rzemiosło doniosłego znaczenia, jakie dla ogólnopolskiej gospodarki ma planowa zbiorka złomu i odpadów użytkowych.

## Nowe nawierzchnie otrzymają ulice bydgoskie



(t) W bieżącym roku Miejskie Przedsiębiorstwo Drogowe wykona szereg robót inwestycyjnych, konserwacyjnych oraz kapitalnych remontów ulic. Większość tych prac obejmie przede wszystkim ulice na przedmieściach, których stan pozostawia wiele do

zbieżności z planem i konserwacji. Wyużytkowane zostaną chodniki przy ul. Koronowskiej, Sieradzkiej, Byszewskiej, Osadzie oraz przy ul. Obozowej i Czackiego. Wyużytkowano już ul. Siedlecką, Zieloną, Kujawską, Nową, Boczną, Cmentarną, Trętowskiego oraz Szmarzewskiego.

W najbliższym czasie zostaną dokonane remonty nawierzchni bitumicznych przy ul. Fordońskiej i Toruńskiej na przestrzeni 3,5 km. Ulice te będą częściowo smotowane, częściowo zaś asfaltowane. Ulepszone będą chodniki przy ul. Ludwikowo, Warszawskiej i Szubińskiej oraz wiele ulic w śródmieściu poddanych bieżącemu remontowi.

## Zespół mandolinistów i „Hasło” przed mikrofonem

W cyklu „Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem” wystąpią w niedzielę 17 bm. o godzinie 10.50 w programie II zespoły bydgoskiego oddziału Związku Zawodowego Kolejarzy chór „Hasło” pod dyr. Antoniego Rybki i zespół mandolinistów pod kierownictwem Rosenbauma.

Audycję opracowali Zbigniew Batur i Leonard Wallich.

## WESOŁO BEZ WODKI bawimy się w tegorocznym karnawale

Karnawał w roku bieżącym mija raczej pod znakiem zamkniętych zabaw. Świat pracy bawi się znakomicie, lecz styl zabaw uległ zasadniczej zmianie.

Niedawno jeszcze „zabawić się” znaczyło po prostu „tego popić”. Obecnie jednak dzięki działalności komitetów do walki z alkoholizmem coraz mniej spotyka się zwolenników zabaw z wódką. Hasło: „Bawimy się bez wódki” znalazło licznych naśladowców.

Zabawy, na których sprzedaje się wódkę należą już do rzadkości. Są to przeważnie zabawy obliczone przez organizatorów na wielki zysk. Narazają więc na stratę nie tylko zdrowie i siły, ale i fundusze osobiste.

Wesoło można się zabawiać także bez wódki. Urozmaicona występami świetlicowymi, różnego rodzaju konkursami na najlepiej tańczące pary itp. większość dzisiejszych zabaw jest tego wymownym dowodem. Wódkę zastąpiły lekkie, owocowe wina krajowe, których wzrost konsumpcji zauważyć dał się w ostatnim czasie. Jednocześnie placówki handlowe zanotowały poważny spadek spożycia wódki. A więc objaw bardzo korzystny.

„Bawimy się bez wódki” — hasło to powinno objać bez wyjątku wszystkie zabawy w tegorocznym karnawale, a z pewnością będzie ono nie mniej wesołe od poprzednich. (l)

## Dobrze rozwija się współzawodnictwo w RUTT-cie

(Bis). Współzawodnictwo pracy w Rejonowym Urzędzie Telefoniczno-Telegraficznym rozwija się coraz pomysłniej. Wielu pracowników osiąga w swej pracy coraz lepsze wyniki.

W IV kwartale ub. roku najlepsze wyniki uzyskali m. in. w dziale konserwacji kabli: Eymunt Połowski — 199,5 proc., w centrali automatycznej Jan Gutknecht 171,6 proc., w dziale telegraf.-telefon — Estella Czechowicz 149,2 proc. i Kazimiera Buczkowska 133 proc.

## Na temat projektu nowej Konstytucji

### Raz na zawsze zlikwidowaliśmy widmo bezrobocia

Jestem synem robotnika rolnego. Przed okupacją ojciec mój pracował „pod panem” w Bieskowie u Liskiego. Warunki pracy ojca były bardzo ciężkie. Pracował od świtu do zmroku i nie znał co to wypocinek. Marzył o tym, by pójść się kształcić lub zdobyć zawód. Pozostało to jednak tylko marzeniem. Ojciec mój pracował również jako pa robotek u kulaka. Życie naszej rodziny było bardzo trudne: musieliśmy wszyscy pracować, bo ojciec za swą ciężką pracę nie był w stanie utrzymać naszej rodziny.

Jak odmienne warunki dla życia naszej rodziny stworzyła nam Polska Ludowa. Ojciec mój ma zapewnioną pracę, prawo do wypoczynku, a nas, swe dzieci, może wysłać do szkoły i dać nam możliwość zdobycia zawodu.

Toteż z radością czytaliśmy w rodzinie projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w której zagwarantowane jest prawo do pracy, do wypoczynku, do oświaty. Uchwalenie Konstytucji gwarantuje, że zginie raz na zawsze w naszej ojczyźnie groźba bezrobocia, a naród polski, mając zapewnione prawo do pracy, będzie stale podnosił swój ogólny dobrobyt, będzie trwale budował swymi osiągnięciami wspaniałą gmach socjalizmu.

CZESŁAW KRUSIK  
uczeń Zasadniczej Szkoły Metalowej w Koronowie

## SPORT

Uwzględniając spotkanie drużyn bydgoskich Kolejarzy i Spójni zakończone zwycięstwem pierwszych 42:41 (23:17) (38:38), tabela koszykarzy pomorskich przedstawia się następująco:

	spotk.	pkt.	st. k.
<b>GRUPA I</b>			
1. Budowlani Toruń	12	11	799:498
2. Unia Włocławek	11	8	480:429
3. Unia Grudziądz	10	5	351:432
4. SKS Inowrocław	10	4	365:386
5. WKS Toruń	11	4	393:481
6. Kolejarz Bydgoszcz	8	3	279:379
7. Spójnia Bydgoszcz	10	1	369:422
<b>GRUPA II</b>			
1. Kolejarz Toruń	10	9	529:300
2. AZS Toruń	10	7	443:376
3. OWKS Bydgoszcz	10	5	383:340
4. Spójnia Włocławek	10	5	462:450
5. Stal Grudziądz	10	2	399:555
6. Spójnia Grudziądz	10	2	354:429

## Dwaj uczniowie z Bydgoszczy wyjechali na Olimpiadę Matematyczną

W Łodzi rozpoczęcie się w tych dniach drugi stopień Olimpiady Matematycznej, na którą wyjechali dwaj uczniowie I Państw. Szkoły Ogólnokształcącej w Bydgoszczy: Andrzej Cieślak i Zbigniew Czerwiński. Należy zaznaczyć, że tylko oni z Bydgoszczy przeszli zwycięsko przez pierwszy stopień Olimpiady. Jest to wielka zasługa ich wykładowcy prof. Stanisława Iwankiewicza. Szczęśliwie, że nie zawiodą i w Łodzi.

## NIEDZIELA SPORTOWA

Godz. 9: Rozgrywki siatkówki męskiej i żeńskiej o Puchar ORZZ z udziałem najlepszych kół sportowych Pomorza ZS Stal (sala gimn. ul. Olszewskiego).  
Godz. 10: Spójnia Bydgoszcz — Gwardia Szczecin. Półfinałowe spotkanie szachowe o mistrzostwo Polski (świetlica PSS Al. 1 Maja 9).  
Godz. 10: Rozgrywki siatkówki męskiej i żeńskiej o Puchar ORZZ z udziałem kół sportowych. ZS Spójnia (sala gimnastyczna ul. Kopernika 1).  
Godz. 14: Pierwszy krok bokserski (świetlica PZBM ul. Leśna 19).  
Godz. 18: Spotkanie tenisa stołowego o mistrzostwo kl. wojewódzkiej Gwardia Bydgoszcz — Budowlani Bydgoszcz (świetlica ul. Wyzwolenia 5).

## BOXERSZY CHOJNIC W BYDGOSZCZY

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie o godz. 11 ostatni mecz pięściarski o mistrzostwo kl. wojewódzkiej. Przeciwnikiem miejscowej Gwardii będą pięściarze Budowlanych Chojnic. Gwardia wystąpiła z najlepszymi pięściarzami swego zrzeszenia z Torunia, Mogilna i Bydgoszczy. Spotkanie to odbędzie się w sali przy ul. Dwernickiego.

## KOMUNIKAT

Wydział Handlu — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy zawiadamia, że w czasie od 18. II. — 1. III. 1952 r. sklepy spożywcze i mięsno-nabiałowe wydawać będą:  
na kup. nr 12 masło  
„ „ „ 13 olej  
„ „ „ 10 margarynę (208  
„ „ „ 8 tłuszcz w sklep. rzeźniczych.

## KINA

Pomorzanin: Załoga (14, 16, 18 i 20).  
Polonia: Pokolenie zwycięzców (15, 17, 19).  
Orzeł: Grzesznicy bez winy (15, 17, 19).  
Wolność: Ślub z przeszkodami (14, 16, 18 i 20).  
Gryf: Hrabia Monte Christo, ser. II (15, 17, 19).  
Bałtyk: Wesołe zawody (15, 17, 19).  
Mir: Bitwa Stalingradzka, ser. II (17 i 19).  
Rozmaitości: Kierunek Nowa Huta, Brudesek — (godz. 16—23).  
FOTOPLASTIKON „Indie” (godz. 9—21).  
PORANKI FILMOWE Pomorzanin: Kulisy ringu (10), Wesoły jarmark (g. 12).  
Orzeł: Cztery pokolenia (g. 12).  
Wolność: Konik Garbuski (10), Aleksander Newski (12).  
Gryf: Kłeska szpiega (godz. 11).  
Bałtyk: Przybrana córka (10, 12).  
PONIEDZIAŁEK Pomorzanin: Załoga (16, 18 i 20).

## z życia OBRONCÓW POKOJU

\* Dnia 18 bm. o godz. 18 w szkole przy ul. Świętojańskiej odbędzie się zebranie Rejonowego K. O. P. nr 23, który obejmuje ulicę: Al. 1 Maja 57—123.

\* Dnia 19 bm. o godz. 18 w szkole przy ul. Sowińskiego odbędzie się zebranie Rejonowego K. O. P. nr 6, który obejmuje ulicę: Bocianowo od 19 do końca i Zółkiewskiego oraz K. O. P. nr 62, który obejmuje ulicę: Czackiego, Maliską, Leszczyńskiego, Mariacką i Żuławy.

## Uroczysta akademія z okazji 10-lecia PPR

W Zasadniczej Szkole Energetycznej w Smukale odbyła się uroczysta akademія z okazji 10-cia powstania PPR.

Na czołach akademię złożyła się część oficjalna i artystyczna. Referat zasadniczy o powstaniu, działalności i zadaniach PPR wygłosił sekretarz podst. org. part. przy szkole ob. Z. Wasiliewski. W części artystycznej wystąpił szkolny chór męski i zespół recytatorski. Rewolucyjne pieśni i wiersze nagrodzone zostały huczными oklaskami.

Sala świetlicowa w czasie akademię wypełniona była po brzegi; sławili się wszyscy uczniowie, przybyło też grono nauczycielskie w pełnym składzie. Wieczór spędzono w bardzo miłej atmosferze.

## KRONIKA TEATRALNA

### NOWA OBSADA „KONKURENTÓW”

Komedia muzyczna A. Tokajewa „Konkurenci” cieszy się od dnia premiery w Teatrach Ziemi Pomorskiej dużym powodzeniem. Barwne widowisko wyreżyserowane przez Jerzego Waldena, dekoracje i kostiumy projektowane przez Antoniego Muszyńskiego, jak i muzyka skomponowana przez Grzegorza Kardasia są mocnymi punktami „Konkurentów”.

Ostatnio w obsadzie ról zaszła pewna zmiana. Otóż w miejsce Leona Jaroszyńskiego w roli swata występuje Jan Ulrich. „Konkurentów” ujrzymy na scenie bydgoskiej dziś o godz. 16 i 19.

### „GRZEGORZ DANDIN” W NAKLE

Znakomita komedia Moliere’a „Grzegorz Dandin” czyli mąż pogwałcony zostanie wystawiona przez zespół artystyczny Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej dziś w niedzielę 17 bm. o godz. 18 w Nakle. Sztukę wyreżyserował Kazimierz Biernacki, który równocześnie odwarża rolę tytułową komedii Moliere’a. Oprócz niego w „Grzegorz Dandin” występują obecnie: Natalia Morozowiczowa, Bożena Janiszewska, Helena Alszyska, Leon Jaroszyński, Henryk Olszewski i St. Piotrowski. Dekoracje i kostiumy projektował Antoni Muszyński.

## PRZECZYŃ ZNALEZIONE

Przy ul. Dworcowej znaleziono portfel z dokumentami na nazwisko O. Kudrewicz. Do odebrania w redakcji.

## WYSTAWY

Pom. Dom Sztuki: Grafika i rysunki (10-13 i 15-19).  
Muzeum im. L. Wyczółkowskiego — otwarte codziennie 9—16, w środę i piątek 12—19, w niedzielę 10—14.  
RADIO  
Niedziela 17 lutego  
10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem, 14.00 Audycja dla wsi, 14.25 Zadło mikrofonu, 14.40 Melodie do tańca, 16.20 Rozmowa z radio słuchaczami, 16.25 Gra skrzypce Vaca Przychoda, 16.35 Słuchowisko pt. „Nie będzie więcej Michałków” 17.20 Koncert rozrywkowy orkiestry PR z udziałem E. Gwiedzińskiej, 22.30 Wiadomości sportowe lokalne.  
Poniedziałek, 18 lutego  
16.20 Bydgoski dziennik radiowy, 16.35 Koncert w wykonaniu orkiestry dętej, 17.15 Greckie pieśni ludowe, 17.25 Audycja dla kobiet wiejskich, 18.50 Koncert muzyki operetkowej, 19.20 Omawiamy stroje ludowe naszego regionu.

## CO? GDZIE? KIEDY?

Polonia: Pokolenie zwycięzców (17, 19, 15).  
Orzeł: Radziecka Lotwa (17, 19).  
Wolność: Konfrontacja (16, 18 i 20).  
Gryf: Upadek Berlina, I seria (17 i 19).  
Bałtyk: Na odsiecz Carycyna (17 i 19).  
Rozmaitości: Program aktualności (16—23).  
TEATR  
ZIEMI POMORSKIEJ  
Niedziela: Konkurenci (godz. 16 i 19).  
Poniedziałek: Powrót poła (godz. 19).  
DYZURY APTEK  
Apteka nr 17, ul. Sniadeckich 51 (tel. 22-42).  
Apteka nr 12, ul. Grunwaldzka 37 (tel. 34-31).  
DYZURY LEK.-DENT.  
W niedzielę, 17 bm. w godz. 10—12 pełni dyżur lek.-dent. Z. Krzyszewska, Al. 1 Maja 67.

# Od ksylografii do rotacji

## Kto zaczął? Johann Gutenberg

— Właczył! Pomocnik maszynisty cofa się i naciska guzik. Ciężki zwał maszyny rotacyjnej z ponurym pomrukiem ożywa i rozmotawszy pomiędzy śliskimi, czarnymi ramionami walców przędę taśmy papierowej czerni ją, barwi, koloruje, tnie, składa i wyrzuca wreszcie gotowe, ostro pachnące farbą dru-



Jan Gutenberg

karską gazety. Jedna, druga, trzecia...

— Jazda na pełne tempo! — rzuca maszynista.

Maszyna zmienia się nagle w wyjąca furie! Gazety przestają

wysuwać się pojedynczo. Grzbie ty ich wyrastają jeden na drugim jak talia rozłożonych kart, coraz wyżej, coraz więcej, coraz szybciej! 23 tysiące egzemplarzy na godzinę! Każdy egzemplarz — 8 stron. Każda strona — 5 szpalt. Każda szpalta — 130 wierszy druku. Każdy wiersz — 35 liter. Kto spróbuje obliczyć a stronniczną liczbę liter odbitych w ciągu godziny na białej taśmie papieru rotacyjnego?

Zagadka? Nie. To tylko próba obliczenia dystansu, jaki dzieli każdą zwykłą dzisiejszą gazetę od pierwszych druków tłoczonych gdzieś w Niemczech, Holandii, Francji, czy Włoszech, dystansu jaki dzieli rok 1952 od r. 1456, kiedy to ukazała się pierwsza biblia z podaniem daty i nazwisk drukarzy (Jan Fust i Piotr Schoeffer). A przecież historia drukarstwa sięga jeszcze głębiej! Człowiek, który wynalazł Fusta „czarnej sztuki“, Jan Gutenberg (niektórzy twierdzą, że prawdziwe jego nazwisko brzmiało Gensefleisch) już w 1450 r. rozpoczął druk swej biblii, a choć do dziś zachowało się tylko 40 jej egzemplarzy (nie wiele więcej chyba ich było!) druk biblii trwał... 5 lat.

Według współczesnych źródeł Gutenberg vel Gensefleisch urodził się w Moguncji około roku 1400. W młodości zajmował się szlifowaniem szkieł i drogich kamieni, potem jednak, gdy cała rodzina Gutenbergów zbiedniała i przeniosła się do Strassburga, Jan jął się pracy w ksylografii, czyli umiejętności drukowania rycin, kart i niewielkich druków przy pomocy drzeworytów. A już od tego druku drzeworytowego, od całych stron rytych w drzewie do całych stron składanych z poszczególnych czcionek — krok tylko i kroku tego (może nawet nie pierwszy!) dokonał Jan Gutenberg. Pierwszy europejski druk przypisywany Gutenbergowi dotyczył odpustu za grzechy, potem poszły biblie, psalterze. Reformacja wydarła monopol na druk Kościołowi katolickiemu, a „czarna sztuka“ oficyjnych drukarskich poniosła światło na cały świat...

Miły Czytelniku! Gdy oczy Twe wędrują po szarych rzędach szpalt gazety i z uszeregowanych batalionów liter wydostają zawarty w nich sens, pomyśl, że gazetę tę zawiądzasz między innymi strassburskiemu drukarzowi Janowi Gutenbergowi, który zmarł w Moguncji dokładnie 484 lata temu, w szary, zimowy 16 dzień lutego. (z)

## Ad astra

Bydgoskiej firmie „Ad astra“ autor.

Miałem kolegę. Poetę. Dziś go już nie mam. Niestety. Spi, biedak, w grobie. O losie! Z zielonym kleksem na nosie! Raz ten poeta — nieboszyk, Miał wieczne pióro. Z Bydgoszczy. Kupił je w sklepie „Ad astra“ Poczem wyjechał wnet z miasta. Ale nie wiedział poeta, Ze pióro to — straszna tandeta! Pięćdziesiąt złotych wybułił, Ku gwiazdom westchnął najczulej, Przywołał natchnienie. I zbladł: Kleks wielki na wierszu mu siadł! Obejrzał więc pióro. I z naglą Natchnienie uciekło do diabła! Zielona plama — za uchem! Na nosie — zielone trzy muchy! Pod okiem — zielone dwie laty! A ręce — też piegawate! Więc męczył się biedak. Cwierć roku. Utracił apetyt. I spokój. Rozpacz w nim była tak wielka, Ze się powiesił. Na szelkach. A dusza jego — (ból wzrasta!), Frunęła w górę. Ad astra. I woła dziś głosem poety: „NIE SPRZEDAWAJCIE TANDETY!“ JUR

## Pierwsza podróż w głąb ziemi



Na miejsce pierwszej, doświadczalnej podróży mechanicznego kreta przybyło wiele osób: uczeni, technicy, inżynierowie, mechanicy, robotnicy. U stóp uralskiej góry oczekiwał próbnego startu stalowy pojazd ziemny. Kształtem przypominał on torpedę, wyposażoną z przodu w potężną śrubę, z tyłu zaś w coś w rodzaju krecich łap.

Cały zresztą pojazd w zasadzie swego działania przypomina pracę znanego zwierzątka — kreta. Kret bowiem posłużył konstruktorowi torpe-

dy ziemnej za model. Badania nad pracą, jaką wykonują krety, poruszając się pod ziemią, zajęły radzieckiemu inżynierowi Aleksandrowi Trebelewowi sporo czasu. Rezultat ich był jednak owocny.

Człowiek obsługujący stalowego kreta puścił w ruch motory. Pojazd powoli zaczął się posuwać w głąb góry i po chwili znikł w jej wnętrzu. Obserwując eksperymentalną podróż, wzniesli radosne okrzyki. Praca inż. Trebelewa, praca techników i robotników jednej z moskiewskich fabryk w której zbudowany został „Kret“, nie poszła na marne. Wynalazek Trebelewa i „Kreta“ pod ziemią, stanowi obecnie przedmiot dalszych badań radzieckiej techniki. Wkrótce więc do naszych podróży po lądzie, morzu i w powietrzu dojdzie z pewnością jeszcze jedna atrakcyjna możliwość — podróżowanie w głąb ziemi. (u)

## Z BAJEK słowackich SROKA I KUKUEKA



SROKA: Co mówiał o mnie ten słowak? KUKUEKA: Ze pięknie śpiewasz. SROKA: Z sądu takiego słowaku jestem dumna! KUKUEKA: Ale — raczej wolałby on ciebie nie słuchać. SROKA: A co tam taki gwiżdżun może wiedzieć! Janusz Zaborski Przeł. Józef Bojar

## KRAINA RÓŻ

4000 kg listeczków pachnących róż wydał 1 kg olejku różanego, tak bardzo cenionego przy fabrykacji esencji perfum, wonnych mydełek itp. Głównym producentem i eksporterem różanego olejku jest Bułgaria, zwłaszcza miasteczko Kazanlik na południowych stokach Bałkanów. Olejkiem różanym Bułgaria zawdzięcza nazwę „krajny róż“.

Była sobie dziewczyna imieniem Vlasta, córka biednego chłopca Tomesza. Tomesz występował przeciw spółdzielni produkcyjnej z poduszeczenia bogacza wiejskiego Fulina, któremu się wysługiwał. Vlasta po powrocie do domu z brygady młodzieżowej nie miała zamiaru dalej wysługiwać się Fulinowi. Była zakochana w motorach i chciała zostać traktorzystką. Przy życzliwości sekretarza partyjnego Borka objęła służbę na traktorze, ale wtedy pogniwał się na nią ojciec Tomesz i nie wpuszczał do domu. Dziewczyna zamieszkała w stacji traktorowej w POM i tu stała się częścią tego małego, ruchliwego świata, w którym sympatyczny i mądry Borek kieruje ludzkimi rękoma i sercami, w którym agrom Skoupek męczy się biurokratycznymi zajęciami zamiast pójść dokąd go ciągnie tj. w pole; w traktorowej stacji, pan Karasek zdaje się być wszystkim, kierownikiem garażu i magazynu, altą i omegą POM. Zdaje się być we własnej wyobraźni, bo inni co innego o nim myślą. Myślą o tym zadufku pospolitym, że poczciwy ale śmieszny. Na przykładzie rodziny Karasków rozgrzamy więc problem Vlasty po raz drugi. Karasek nie może pojąć, że... dziewczyna i traktor? A potem jeszcze jego żona i traktor? Nie pojmując tego tak, jak własnej śmieszności i dopiero krytyka prasowa, miłość żonina i życzliwość koleżeńska czynią z Karaska naturalnego, po-

zytecznego pracownika, zdejmując z niego piętno groteski. Ale życie stacji jest szerokie. Niemądry Foukal robi Vlastie psi kusa, wypuszcza jej z traktora benzynę i kompromituje ją na Fulinowym polu, gdyż dziewczyna na nie może dokończyć na czas orki. Fulin mści się na Tomeszu i nie daje mu koni, Tomeszowe

## Film tygodnia



„DZIEWCZYNA I TRAKTOR“ pole czeka daremnie na plug. Ale Vlasta nie przestała kochać ojca. Wraz z Borkiem i Oldą przez noc zorywuje ojcowe pole. Tomesz zrozumiał sens ludzkiej solidarności. Zrywa z Fulinem, wstępuje do spółdzielni. Następuje wreszcie wielki dzień POM, kiedy wszystkie maszyny idą w pole, aby zarażać miedze scalonych splachciami. Na jednej z maszyn jedzie Olda, na innej jego umiłowana dziewczyna, Vlasta Tomeszowa. Barwy tego filmu czechosłowackiego są jasne. Jak w pogodnej bajce. Fabuła niewymyślna, często gęsto grożąca cieniem schematu. Wachlarz zagadnień dość szeroki, bo i zagadnienie pracy kobiet i walki klasowej na wsi i prawdziwego koleżeństwa i spółdzielczości wiejskiej i biurokracji i zadufkowania. Scenarzyści Hlavec i Sequens mieli więc z jednej strony zadanie ułatwić filmowi nie mogła wymagać specjalnego pogłębienia zagadnień, ale z drugiej strony groziło im niebezpieczeństwo całkowitego zabrnienia w trudności szerokiego tematu. Na ogół wybrnęli z zadania zwycięsko. Można się sprzeczać o tę czy inną wartość, o łatwinę niektórych chwytów, o taką czy inną barwę groteskowości Karaska czy mądrości Borka, ale nie można nie stwierdzić, że ten film oscylujący na krawędzi schematyzmu zostawia miłe wrażenie ogólne, że niektórymi scenami chwytwa za serce, że razem z ładnymi piosenkami stanowi miłą pieśń, nowoczesną bajkę o dziewczynie i traktorze i wielu innych rzeczach, pieśń tchnącą optymizmem i radością. Jirina Szvorcova w roli Vlasty stwarza b. sympatyczną postać. Z innych aktorów (choć wszystkie epizodyczne nawet role zagrane są z dużą poprawnością) wymieniamy Rudolfa Deyla w roli Karaska i Otta Dadaka w roli sekretarza Borka. TIP.



SPORTY ZIMOWE STÓJĄ OBECNIE pod znakiem pięciu kół olimpijskich. W Oslo czotowi bobsleści, hokeiści, narciarze i łyżwiarze wielu krajów ubiegają się o zaszczytne tytuły mistrzów olimpijskich. Czekamy na meldunki o wynikach polskich narciarzy i hokeistów, którzy w stolicy Norwegii zdają egzamin ze swych kwalifikacji.

## Mongolskie kontrasty



Jeszcze 30 lat temu Mongolia Wewnętrzna była jednym z najmniej znanych krajów świata. Od czasu do czasu dochodziły wprawdzie jakieś luźne wieści do Europy o starożytnej kulturze mon-

## Bił kinal niziniki...

Polacy nigdy nie mieli większego zamiłowania do gry w karty. Gdy szła gra karciana ogarniała całą Europę, w Polsce dotknął tyłko warstwy zamożne, rozpróżnionczone — i to również zaledwie częściowo. Świadczą o tym najlepiej całe, nierozcięte arkusze kart, używanych jako makulatura do oprawy książek w XVIII w. Gry w karty w Polsce były i pozostały rozrywką. Początkowo grano nawet bez pieniędzy albo o stawki bardzo niskie. A gdy na pokojach królowej Marysieńki małżonki Sobieskiego, rozpoczęto grać w „trente et quarante“, do rzadkości należał wypadek wygrania przez Karola Radvilę 14 tysięcy talarów od brata królowej hr. de Maligny. Był jednak okres smutnej pamięci czasów saskich, gdy grano hazardowo w „faraona“ i rujnowano swe mienie na dworach i w izbach czeladnych. Wywoływało to dość ostrzeżeń i rozgoryczenia ze strony współczesnych poetów, z których Naruszewicz pozostawił taki opis piekielnego orszaku króla faraona. Pamfil major-domo, Za nim po amazońsku, wysmukle jak lalki Piątki, szóstki, dziewiątki, ósemki i kralki Toż tryszaki, kwince, karczmy, pancerole I lombry i tryzety, wał w całym kole, Niziniki za lokajów, sążniste asy Z długimi za karetą stoją szabeltasy. Kinal siedzi na koźle, a od złota rzędne Ciągła zwycięski rydwan dwa tuzy żółdne. Z gry tej pozostały dziś tylko puste nazwy, niezrozumiałe dla nas. Znaki w kartach używane do dnia dzisiejszego są pochodzenia francuskiego i niemieckiego. Nato miast zaginęły początkowe nazwy włoskie, zapożyczone z kart orientalnych. Postaciom na kartach nadawano z razu nazwiska zaczerpnięte przez wianze z romansów ryerskich, potem francuski Karol IX wprawa dźił nazwy królów. Wielka Rewolucja Francuska zniósła nie tylko prawdziwego króla, ale usunęła również karcianych, wprowadzając na ich miejsce znanych podówczas poetów Voltaira, Rousseau, Lafontaine i Mollera. Po 1813 roku przywrócono wypędzonym królom

karcianych ich panowanie. Wśród wielu z zagranicy przez cudzoziemców do Polski przywiezionych wylczyły należy kilka gier wybitnie polskich. Najstarsza była „chapanka“, o tyle zastępująca na uwagę, że w niej zachowały się najstarsze polskie nazwy kart. Osemka winna zwała się „dola“, szóstka winna — „pomerdą“, wyżnik żółdny — „pantflem“, nizinik czerwieny — „kinalem“, dziewiątka dzwonek — „magaczka“, dziewiątka czerwieny — „ryndzia“. Zasady tej gry opisuje Ignacy Krasicki w ten sposób: Kiedy trwała chapanka między kartownikami i nizinikami Skończyła się chapanka, zaczęto grę inną Aż owa panceroła szóstką tylko winną. Dopuszczone w wieku XVIII do towarzystwa białogłowy szybko za smakowały w grze, wywołując tym zgorzienie i gromy satyryków: „... do modlitwy ani jej popędzisz, a trysetka, chapaneczka, kwincecz... ni w dzień, ni w noc się nie sprykrzy dobrodziejce“. H. Hrywicza.

## Bajki - nie bajki

O ZAJACU I ZABIE Zajac siedział smutny na brudzie i rozmyślał. „Nikt na świecie nie leka się mojej osoby — dumam smutnie. — Nie pozostaje mi zatem nic innego jak utopić się“. I biegł dniem i nocą tak długo, aż dotarł nad brzeg stawu. Tam siedziała żaba. Ta, kiedy dostrzegła zajacą przeraziła się i dała nurka do wody. „To zdumiewające! — rzekł sobie zajac. — więc jednak jest na świecie ktoś, kto się mnie leka“. I przestał myśleć o samobójstwie. L. N. Tołstoj

## ZA DOLAROWA kurtyną

JAKI PAN — TAKI STAN Każdy z 48 stanów USA posiada własne prawa, obowiązujące w jego granicach. Pismo „American Weekly“ podaje, że w stanie Minnesota nie wolno pod groźbą kary suszyć na jednym i tym samym sznurze bieleziny mieszkiej razem z damską. W stanie Alabama wolno meżowi ukarać żonę uderzeniem kija, który nie może jednak być grubszy jak dwa palce. W Los Angeles (Kalifornia) strzelanie do królików z tramwaju karane jest więzieniem. Parafrazując przysłowie: „Jaki pan — taki stan“.

## ZWARIOWANA KAPITALISTKA

Obrzymie zgorzenie w Nowym Jorku wywołała wiadomość, że 64-letnia wdowa postanowiła „za wszelką cenę“ zakupić na licytacji łóżko znanego gwiazdora filmowego Roberta Taylora. I udało się to jej. Zarząd nowojorskiej organizacji kobiet potępił postępowanie wdowy oświadczając, że „kobieta w takim wieku powinna spać we własnym łóżku“.

## Głębokowodny drapieznik

Praca badawcza uczonych radzieckich ani na chwilę nie ustaje i codziennie nowe przy nosi zdobycze. Szczególnie interesują się oni życiem głębin morskich. Oto w Oceanie Spokojnym, niedaleko od wybrzeży na głębokości 5 km złapano 50 sztuk niedużych ryb, dotąd jeszcze nieznanymi nikomu. Zbadal je i opisał doktor nauk biologicznych prof. T.S. Rass. Są to ryby drapieżne. Woda na głębokości 5 km prawie nie porusza się i gdy wszy stko co żyje pynie bardzo powoli, te ryby pływają znacznie szybciej. Pomaga im to zdobywać pożywienie. Mają one sztuczne latarki w okolicach oczu. Na ciele tego ga-



„...Poza tym ma tę zaletę, że jest lekki i bez trudu daje się prowadzić w razie defektu (Regards, Paryż)“

## RECENZJA

Krytyk A. B. Walkley napisał raz następującą pod względem krótkości, nie dającą się prześcignąć krytykę tragedii pt. „Straszna noc“. Składała się ona zaledwie z jednego jedynego słowa „Rzeczywiście“.